

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskim:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi, zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.  
 Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

## „PODSKARBIOWIE NARODU.“

(OBRAZKI I TYPY.)

IV.

### Ten najlepszy.

(Dalszy ciąg).

III.

Jakkolwiek już pod owe czasy drobny i większy handel, tudzież obroty pieniężne ześrodkowały się u nas w rękę żydów, — jednakże, ze względu na pewne ograniczenia jakim podlegały ich prawa osobiste, jako obywateli, — byli oni dość silnie w swej działalności krepowani. Społeczeństwo rdzenne, acz obdzierane przez nich, górowało jednak nad tym ludem, który lubo już panował nad jego kieszenią, dalekim był jeszcze od wpływu, jaki dzisiaj posiada.

Żyd był wtedy wyłącznie niemal synonimem oszusta, którego trzymano zdala, z czapką w rękę na dworze, z którym rozmawiano na ganku domu, w sieni, a w rzadkich tylko wypadkach dopuszczano go do przedpokoj. Składały się na tę jawnie okazywaną żydom pogardę, prócz innych powodów, znane także niechlujstwo rasy semickiej.

Diebmann zrozumiał wybornie, że z całym swym sprytem i lisią przebiegłością, obok zupełnego braku zasad moralnych, co zresztą jest tak niezbędnem dla finansisty i giełdowicza, daleko przecież nie zajędzie; — zrozumiał, że będzie musiał ograniczyć się do operacyjek pokątnych z nieletnimi paniczykami i do zwykłej lichwy. On czuł w sobie materyał na potentata giełdy i „prezesa“ Towarzystw. Marzył też o własnym banku i ekwipażach, o dyktowaniu praw drugim i trząsaniu rynkiem pieniężnym, a tymczasem nosił na czole i w aktach stanu cywilnego niewygodne znamię zwyczajnego handelesa. Pod grozą przytem zadarcia z rabinami i z kahałem, musiał zapalać szabasówki i zadawał się rybą, on któryby tak chętnie pałaszował pasztety i inne proskrybowane przez rabinów izraelskich smaczne rzeczy.

Należało mu, bądź co bądź, wypłynąć na pełne morze, i wygrzebawszy się z przybrzeżnego błota, rozwinąć żagle nowozbudowanej nawy.

Jedna tylko zmiana wyznania mogła przelamać zapórę odgraniczającą go od społeczeństwa, które eksploatował na szerszą skalę postanowił. Wszakże *de facto*, żadnej nie miał religii, prócz czci dla złotego cielca; — nie miał też bojaźni innej prócz tej, jaka wstrząsa każdym tego pokroju działaczem na widok... kryminału. Zwołał tedy braci, obiecał im pewną pomoc materyalną, t. j. po kilka tysięcy rubli na procent umiarkowany, oraz udział w zyskach przyszłości, jeżeli zgodzą się także przejść z nim razem na inną wiarę.

Wacław Diebmann przystał ochotnie i wybrał sobie najspokojniej wyznanie katolickie. Witold oparł się stano-

wczo i pozostał żydem, — a on sam, bohater nasz, obliczywszy korzyści z przejścia wynikające, doszedł do przekonania, że najlepiej związać się z inną rasą, również napływową w kraju, t. j. z niemcami i zapisał się też w poczet wyznawców zasad Marcina Lutera. Tym sposobem skarbił sobie już naprzód popleczników, — a wybijając się odrazu z semickiego motłochu, stawał na równi z innymi w szeregu podskarbiów, *dobroczyńców* narodu!

Po tym akcie wprowadzającym p. Justyna na widownię szerszą i dającym mu zupełne prawa obywatela, mając jeszcze za mało pieniędzy do założenia banku, wcisnął się jako jeden z tuzina cichych współników i prywatnych doradców starego bankiera Leopoldera.

L... był to również jego eks-współwyznawca, ale, w zwartej falandze wyzyskiwaczów kraju, zajmował jeszcze względnie najmniej szkodliwe stanowisko. Sam, bezpośrednio może i niezdolny był do sprawek takich, do jakich był zdolnym Diebmann, — lubił jednak instynktowo ludzi bez zasad, a w sprawach mniej czystej natury chętnie i wielokrotnie posługiwał się nimi. Oni też wyciągali dlań kasztany upieczone z zarzewia, a lubo często parzyli sobie palce, stary bankier hojnie wynagradzał rysy na ich skórze, lub lata w kryminalach odsiadywane.

Gdy tedy zjawił się nasz p. Justyn i odsonił bez ogródki wszystkie piękne strony swojego autoramentu, Leopolder postanowił użyć go przy sposobności. I doprawdy ciekawe jest w swoim rodzaju zdanie, jakie, *a propos* Diebmann, wypowiedział do głośnego swego czasu kolegi Teipeltzera, ongi pryncypała Kolba — et consortes.

— Dziwi mnie, że przyjmujesz i posługujesz się takim Diebmannem, — mówił raz Teipeltzer, minąwszy się w progę gabinetu z potulnym jeszcze i umiżonym panem Justynem. Osobnik to zdolny do wszystkiego; co do mnie zaś, niechciałbym się spotkać z nim wieczorem na ustroniu...

Leopolder uśmiechnął się dobrodusznie i odparł z właściwą mu powagą:

— Wiem o tem, ale potrzebny mi on do nadstawiania grzbietu w przedsiębiorstwach drażliwych. Jeżeli go nie zamkną, ręczę, zajdzie daleko...

— Byle tylko i tobie tak nie odplacił się jak Kellerbaumowi za jego dobrodziejstwa.

— Tamten był poczciwym Niemcem! — rzekł spokojnie bankier, a ja, jestem poczciwym żydem. Spłata mi jakiego figla, to wyrzucę go za drzwi i rzecz skończona. Wszakże i ty masz twego Kolba w kantorze...

— Oh, Kolb to co innego; ten za mądry jest na to, aby kiedybądź sięgnąć do cudzej kasy... inni to za niego lepiej zrobić potrafią.

W kilka miesięcy po tej rozmowie, Leopolder miał składać ofertę na pewne olbrzymie przedsiębiorstwo w kraju i tak dalece nie wątpił o utrzymaniu się przy niem, iż powiększył zabudowania swych zakładów, podwajając liczbę robotnic i robotników.

Wtedy zjawił się niespodzianie w biurach Diebmann i pół żartem, pół seryo, poprosił o 25,000 rubli odstępnego.

— Od czego? — pytał stary bankier.

— Ażebym nie składał i ja także... oferty.



— Ty? z temi kilkoma dziesiątkami tysięcy rubli zarobionemi na ruinie Kellerbauma?

— Zebrałem moje konsorcjum! — odrzekł śmiało ex-kantorowicz.

Leopolder odwrócił się plecami i opuścił biuro, nie opowiadając wcale.

Wybryk Diebmannu uważał za żart niewłaściwy.

Któż jednak opisać zdumienie i gniew potentata, gdy w kilka dni oświadczone mu najwyraźniej, że ponieważ niejaki Justyn Diebmann złożył ofertę korzystniejszą, gdyż o 15% niższą od jego oferty, nadal więc przedsiębiorstwo w jego przejdzie ręce.

Sprytny p. Justyn, korzystając z nieogłędności niejakego Wilkowskiego, pierwszego buchaltera, przejrzał papiery, wynotował szeregi cen z oferty Leopoldera i tym sposobem mógł utrzymać się przy licytacyi.

Figiel ten rzadkiego okazu młodego spekulanta, kosztował Leopoldera, po długich targach, 15,000 rs. Diebmann jednakże, po otrzymaniu odstępnego, został wyrzucony z biur z zakazem pokazywania się tu w przyszłości.

Trzeciego dnia, wieczorem, opadnięty na jednym z bardziej pustych placów miejskich, został nieco poturbowany przez kilku drabów, a był to, jak się zdaje, dodatek do odstępnego, który jednak wywołał duże koszta na lekarza i aptekę, zatrzymawszy przyszłego „pana prezesa“ przez dwa tygodnie w łóżku.

Zasoby pieniężne, jakie Diebmann posiadał, wzrastały z dniem każdym, powiększone jeszcze posagiem, otrzymanym za żoną, córką zwyczajnego, lecz dość zamożnego handlarza, którego rodzinę, młody Justysz, podobnie jak innych, wystrychnął w dodatku, jak to mówią, „na duków“. Nie pilno mu było rozpoczynać operacye na własną rękę; stanowisko doradcy, połączone z myszkowaniem po cudzych biurach było o wiele korzystniejszym przecie; często bowiem nasuwał się tu zarobek gruby bez wydania grosza, a co najważniejsza, bez ryzyka. Dla tego też, lata całe pełno go było wszędzie; czas swój dzielił między giełdę, biura, gabinety bankierskie i kantory przemysłowców, a miał jeszcze czas odwiedzać sądy, przeglądać hypoteki majątków i domów, pożyczać, lokować sprzedawać, nabywać nieruchomości.

W ciągu jakich piętnastu lat, żadna ważniejsza operacya finansowa nie obeszła się bez Diebmannu; proszony lub nieproszony brał udział w każdym przedsięwzięciu większem, wpraszał się doń, zakradał, lub nareszcie, gdy nie można było inaczej, włamywał, grożąc pomieszczeniem szyków wielkim finansistom. Tym zaś sposobem zapewniał sobie zawsze, jeżeli nie pewien stały udział w zyskach, to przynajmniej wysokie odczepne; które bez pracy wpływały mu do kieszeni. Nie miał jawnie żadnego kantoru, pokątnie jednak objął kierunek całej szkoły giełdjarzy i kierował, a dawał wskazówki całej tej falandze z przebiegłością godną, zaprawdę, lepszej, czystszej sprawy.

Była to szkoła bez swego gmachu, bez siedziby stałej. Uczniowie rekrutowali się wśród zaułków małomiasteczkowych, w karczmach na prowincyi, w więzieniach śledczych, w domach podejrzanych i piekielkach staromiejskiej dzielnicy, równie dobrze — jak w biurach bankierskich i w kantorach przemysłowych, — posłuszni na skinienie mistrza, z namaszczeniem przyjmując genialne jego wskazówki i rady. W ten też sposób wytworzył Diebmann dokoła siebie i drugich całą bandę agentów, którym płacił często kilkoma rublami tylko, za napędzanie interesów, przynoszących tysiące.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Głosy ze wsi.

### XIII.

W Grudniu 1891 r.

Skutki gorączki wywozowej. — Korzyści z zamknięcia granicy dla wywozu zboża. — Stan opóźnionych zasiewów. — Cisza o emigracyi brazylijskiej. — Prawo przeciwko lichwie i t. p. jako zachęta do emigracyi Argentynskiej. Pożądane jej skutki. — Br. Hirsch pierwszy obywatel żydowski. — Uznanie dłań ludów słowiańskich.

Dawno już przeminęła gorączka wyprzedaży zagranicę żyta, lecz mimo to nie przestaje być faktem, że wielu sprzedało go więcej, niż mogło i powinno. Wobec zaś niedoboru tego ziarna, skutki wyzbycia się nieopatrznie produktu codziennej potrzeby, ujemnie oddziałac muszą na stosunki i środki odżywcze mieszkańców kraju. Wszakże ogłoszony zakaz wywozu wszelkich zbóż, z wyjątkiem pszenicy, niewątpliwie przyczyni się do regularniejszego zasilania zbożem rynków miejscowych, do powstrzymania sztucznej zwyżki i do pokrycia, choć w części, braków, nadmiernym wywozem żyta spowodowanych.

Poświęcenie sił i czasu gwałtownej młocce żyta na eksport, opóźniło siewy ozime; mimo to zostały one dokonane pomyślnie, dzięki jedynie długiej, ciepłej i pogodnej jesieni, a ożyminy, z wyjątkiem ciężkich glin i spieczystych łąk — obiecujący posiadają wygląd.

Agitacye spekulantów brazylijskich, zachęcające ludność do emigracyi, nie znajdując już łatwowiernych, czyli materiału podatnego do wyzysku, zupełnie ustały i ucichły. Natomiast wśród biedniejszej, jak dotąd, ludności żydowskiej, budzi się coraz żywsze zainteresowanie emigracyą argentyńską. Rozporządzenia ograniczające w niektórych kierunkach ich nadużycia i wyzysk a zwłaszcza prawo przeciwko lichwie, ze skutkami deportacyi — przygnębiająco oddziaływały na „pijawkę“ miejscowe; wszakże największą paniką i obawą przepelnia ich dochodzące z pism echo rozpatrywanych obecnie projektów do prawa, mającego zabronić żydom handlu spirytusem i utrzymywania szynków, niemniej podejmowania się antrepryz i dostaw dla wojska, a nade wszystko swobody osiedlania się po wsiach.

Środki też powyższe najdzielniej niezawodnie wpłyną

## HANDZIA.

NAPISAŁ  
JÓZEF ROGOSZ.

(Dalszy ciąg.)

Milczenie. A po chwili:

— Pan idzie do państwa Smolickich? — cicho zapytała.

— Tak jest.

— Panna Aniela bardzo ładna — ciszej dorzuciła.

— Nie tyle ładna, ile dobra — odrzekł młody człowiek i szybko dodał: — Jeżeli co znajdę, jutro ci przyślę, a może sam przyniosę.

— Ach! niech pan przyjdzie! — zawołała porwczos za rękę go chwytając. — Pan tak dawno u nas nie był... Takto przypuszcza, że się pan na nas pogniewał, a tylko nie wie, czemeśmy przeciw panu zawinili. I cóż, przyjdzie pan?

— Dobrze, przyjdę... Bądź zdrowa Handziu, bo noc zapada a mnie tam oczekują.

— Dziękuję panu, dziękuję. — zawołała z uniesieniem i rękę młodego człowieka do ust przycisnęła.

— Handziu, co robisz? — zaprotestował rękę cofając. Tys już nie dziecko, a jam jeszcze nie starzec. Przestałem być nawet twoim nauczycielem.

— Tem gorzej dla mnie... ale pan taki dobry... ja mu tyle zawdzięczam!

— Cóż mi zawdzięczasz? Uczyłem cię jak wiele innych a twój ojciec wynagradzał mnie wcale dobrze. Jemu winnaś wdzięczność, nie mnie.

— Ale pan mnie nauczył jednej rzeczy, w którą przedtem nikt mnie nie wtajemniczył — szepnęła zakłopotana.

— Cóżem cię takiego nauczył? — zapytał zdziwiony. W oczy mu spojrzała.

— A nie przypomina pan sobie naszych rozmów o Bogu chrześcijańskim, o Jego Matce przeczystej, o tej miłości przedwiecznej, która wszystko ogarnia, wszystko stwarza i wszystkiemu życia użycza?

Stanisław o krok się cofnął.

— Zaiste, lękam się by ci to na złe nie wyszło; zacytnam moich nauk żalować.

— Czemu?

— Bo kiedyś mnie prosiła, bym ci zasady naszej wiary tłumaczył, sądziłem, że czynisz to jedynie przez ciekawość kobiecą, tymczasem dziś widzę, że ziarno padło na rolę urodzajną.



na przysporzenie bar. Hirschowi adeptów do emigracji i niewątpliwie bardzo wielu skłonią do opuszczenia tyle dotąd szczęśliwej dla nich krainy, w której milion z górą żydów żyje, tuczy się i bogaci kosztem sześciu z górą milionów ludności chrześcijańskiej.

Bez względu atoli na to czy i kiedy projekty wspomniane wejdą w wykonanie, pożądanem jest, by, jak to również jest zamierzonym, co prędzej uległy ściślejszej kontroli osady, nabyte przez żydów, drogą wywłaszczenia pierwotnych właścicieli — włościan, najczęściej za długi, powstałe z pisania podwójną kredą należności za wódkę i innej natury dobrodziejstwa. Takich żydowskich osad jest już, niestety, bardzo wiele w kraju; a przy niskim poziomie oświaty naszego ludu, braku uzdolnienia do działalności przemysłowej i pojęcia o handlu, żydowski pierwiastek na wsi znajduje nader podatny grunt do wyzysku i szerzenia moralnej zgnilizny. Z małemi wyjątkami, każdy prawie z osiadłych na wsi żydków jest paserem, a zna przytem, jak to mówią, „na wylot“ upodobania, charakter i instynkty wszystkich w okolicy włościan; ze wszystkimi usiłuje pozostawać w przyjaznych stosunkach, zawsze i wszystko na miejscu zakupić gotów, klnąc się i poręczając, że nigdzie lepszej nie dostaną ceny.

Zmysł samozachowawczy i obawa zdrady powstrzymuje owych Moszków wiejskich od przyjmowania udziału w kradzieżach norganizowanych na miejscu; propozycje zaś w tym kierunku np. wobec świadka, odrzucają oni z oburzeniem, pragnąc w otoczeniu swoim uchodzić za uczciwych i ludzkich. Nigdy wszakże żydek taki nie odmówi osobnikowi złej woli, udzielenia doświadczonej rady, lub wskazania innego indywiduum, co mu bądź w kradzieży pomoże, bądź przechowanie ułatwi. Słowem żyd na wsi, jest to pierwiastek rozkładowy, którego zaraźliwy bakcyllus powolnie wsiąka i zatrzuwa krew ludu, — a wzmagający się szybko upadek jego moralności, przeważnie tym rozsądnikom żydowskim przypisać należy. We wszystkich kradzieżach, w coraz częściej dokonywanych dziś napadach, rabunkach i zbrodniach, jak stwierdzają przeprowadzone śledztwa i zapadające wyroki sądowe — dominujący procent przypada na żydów, bądź jako bezpośrednich działaczy, bądź też czynników działających z ukrycia. Prawo zatem, o którym wspomniały niedawno dzienniki petersburskie, t. j. prawo wzbraniające żydom pod jakim bądź pozorem osiedlania się na wsi, o ile uchroni i zabezpieczy ludność wiejską od demoralizacji i wyzysku, o tyle ją jednocześnie i materialnie podniesie.

Aż dotąd prawa obywatelstwa nadane kaście żydowskiej, w żadnym kierunku nie ziściły owego „*idee fixe*“ judofilów — „asymilacji ze społeczeństwem wśród którego żyją“; — przeciwnie, jak przedtem tak i teraz, zostają w jawnej odrębności i wrogiem usposobieniu dla wszelkich po-

jęć etyki chrześcijańskiej. Pod osłoną to raczej równouprawnienia stworzyli oni sobie silniejszą jeszcze organizację, a utworzywszy groźną dla moralnych i materialnych interesów społeczeństw chrześcijańskich „*Alliance Israelite*“ — urosli w arogancję i pychę, o ile obrażającą, o tyle śmieszoną.

Równouprawnienie też utorowało im jedynie drogę do zawiązywania wielkich stowarzyszeń, syndykatów i spółek, by następnie pod osłoną prawa, mogli bezpiecznie urządzać finansowe krachy, odbierające milionom jednostek, dorebnek pracy całego życia. Ze jednak każda akcja wywołuje reakcję — tym przeto na szeroką skalę urządzanym szwindłom, zawdzięczają żydzi powstanie „antysemityzmu“ — gromadzącego dziś pod swój sztandar coraz więcej adeptów. Rozkładowe skutki rzeczonyj odrębności, zniewoliły rządy do obmyślenia ściślejszych praw, wobec których główny ich protektor „baron“ Hirsch, widząc coraz bardziej zacieśniające się koło dla lichwy, szwindlu i wszelkiego wyzysku, za miliony zdobyte jak wiadomo przeważnie na... kolejach tureckich, postanowił utworzyć nowe państwo Judy, na zakupionych w Argentynie tysiącach kilometrów ziemi.

Nie dociekając zresztą źródła, ani rozbierając w tej chwili jakie cele i pobudki skłoniły „barona“ Hirscha do ofiarności w niebywałym dotąd zakresie, sprawiedliwość przyznać nakazuje, że jest to najpierwszy i największy prawdziwie ludzki czyn, na jaki żyd kiedykolwiek się zdobył... I jeżeli rzeczywiście p. Hirsch przedsiębiorstwo rzeczonyj doprowadzi do skutku, to historia końca XIX wieku zanotuje fakt „nowej wędrówki narodów“ tem jedynie różnej od wędrówek ludów pierwotnych, że ziemi nie zdobywają siłą miecza, lecz idą po żydowsku „drogą stowarzyszenia akcyjnego“ czyli, przy pomocy złota.

Nie dziw tedy, że sprawa wychodźstwa w podobnych rozmiarach podjęta, zainteresowała wszystkie cywilizowane ludy świata całego, a wszędzie jedno towarzyszy im echo: „szczęśliwej drogi!“ I dlaczego bez żalu żegnamy narod, od kilku wieków zawsze chętny i gotowy za nasze usługi? Bo wszędzie, jak świat szeroki, żyd jest synonimem wyzysku i chciwości, pasożytem utuczonym na szwindlu, nadużyciu lub obejściu zdobytych praw, a o tyle więcej niebezpiecznym i szkodliwym, o ile zręczniej pozorami „asymilacji“ osłaniać się umie. Dla nas zatem i wogóle dla wszystkich ludów słowiańskich, gdzie nadmiar żydów wskutek przyrodzonej ich mnożności stał się rzeczywiście groźnym, gdzie zarówno im z nami, jak i nam z nimi, zaczyna być już ciasno — odpływ całego bodaj żydowskiego zalewu, powitany zostanie jako fakt, zwiastujący nową erę pomysłowości i materialnego odrodzenia się społeczeństw chrześcijańskich.

Eddo.

— I pan tego żałujesz?

— Nie powiem że żałuje, lecz boję się, byś z tego powodu nie miała wielkich przykrości, udręczeń... Przecież tys żydówka.

— Prawda, jam żydówka! — gorzko potwierdziła. — Ale niech się pan nie trwoży, bo ja sama niczego się nie lękam. Mój ojciec dobry, kocha mnie nad życie, a matka nie wie... Zresztą, gdyby mnie okoliczności do tego zmusiły, prawdy którą mam na dnie mojej duszy, pewniebym się nie zaparła. O! panie Stanisławie! jam już nie ta Handzia, którą niegdyś uczyłeś... W mojej głowie dziś jasno, serce moje zmężniało. Ilekroć mogę niepostrzeżona wpaść do kościoła, czuję się wtedy najszcześniejszą! Dziś wysłuchałam prawie całego nabożeństwa, nikt mnie nie poznał; jutro znów tam pójdę. Jak nasz ksiądz ślicznie mówi! Gdy na niego patrzę zdaje mi się że to anioł z nieba zstąpił, by nas pocieszać i wzmacniać. Przez ciebie panie Stanisławie, jam dostąpiła tej nieznaney dawniej rozkoszy i jażbym ci za to nie miała być wdzięczną?

To powiedziawszy, za rękę go chwyciła, i nim on mógł się domysleć co uczynić zamierzała, znów ją pokryła gorącemi pocałunkami.

— Uważaj Handziu, uważaj, bo jabym nie chciał być przyczyną twego nieszczęścia — rzekł głosem wzruszonym. Teraz bądź zdrowa i do domu wracaj, bo jakby cię tu kto zobaczył, mogłabyś mieć wielkie nieprzyjemności.

Już się oddalał, ona jednak jeszcze go przytrzymała.

— Przyjdzie pan jutro?

— Przyjdę.

— Z pewnością?

— Alboż nie dotrzymałem kiedy słowa?

— Dziękuję panu.

Odszedł tam, gdzie białemi ścianami świecił jeszcze wśród mroku mały domeczek.

Ona na dawnym miejscu stojąc, wzrokiem go odprawiała, póki nie zniknął. Nie obrócił się!...

### III.

Dwojra nie była jeszcze starą, choć ją tak nazywano, ale złe odżywianie się przez całe życie, zwłaszcza w młodości i niewygody wszelkiego rodzaju, tak ją wyniszczyły, że w pięćdziesiątym roku byłby jej każdy dał lat siedm-dziesiąt.

Była mała, sucha, zgarbiona. Ruchliwą jednak być nie przestała, wzrok miała także dobry i głos donośny. Tyle zostało jej z młodości.

Dzieci miała jak maku. Dosyć ich wymarło, kilkoro się wychowało, najmłodszą między niemi była Handzia. A chociaż często się zdarza, że matki dla dzieci najmłodszych najwięcej mają słabości, Dwojra pod tym względem stanowiła wyjątek, u niej bowiem tylko synu pierworodny, dziś



# ŻYD, JUDAIZM

## ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuzkiego)

(Dalszy ciąg.)

Alboż jedna z ksiąg Biblii nie przepowiedziała, że długi czas upłynie, podczas którego Izrael nie będzie miał ani prawdziwego Boga, ani kapłana któryby go nauczał, ani zakonu. Naturalną więc jest rzeczą, że lud żydowski, gdziekolwiek osiadły jego roje, zamiast jedynej świątyni, ma prosto miejsca zebrania i modlitwy; zamiast zakonu, tradycje pozbawione pochodzenia Boskiego; zamiast kapłanów doradców oficjalnych czyli rabinów, to jest doktorów z rzadkimi wyjątkami ograniczonych do zadziwienia.

Na potwierdzenie słów naszych zobaczymy co mówi jeden z celniejszych członów kahału paryzkiego: „Rabini nie są wcale, jak proboszcze i pastory gmin chrześcijańskich, koniecznymi sługami naszego wyznania. Nabożeństwo po naszych świątyniach nie odbywa się za ich pośrednictwem. Oni nie są powiernikami naszych sumień. Władza ich nie może nic zdziałać dla zbawienia dusz naszych. Ich czynności kapłańskie ograniczają się do dawania ślubów a ich atrybucje, do odmawiania na kazalnicy bardzo małej liczby modlitw. Są doktorami prawa i uchodzą za głębokich znawców Talmudu. Kanonicznie posiadają władzę udzielania każdemu człowiekowi świeckiemu dyplomu na rabina. Ale „dyplom ten godzi się z wszelkimi zawodami... i mamy między sobą rabinów w adwokatyrze, rabinów w stanie kupieckim i rabinów kramarzy. Nie posiadają oni nawet elementów żadnej nauki pożytecznej i nie umieją po większej części języka narodowego. Ich fanatyczne przywiązanie do praktyk niemających sensu które dawno już czas i rozum potępiły, jedna im poważanie i cześć u prawowiernych. Ich zarozumiałość jest tak wielką, jak głęboką jest ich ciemnota. Gdy kto zażąda od nich objaśnienia w kwestyach religijnych, zasłaniają się tajemnicą; naciskani, krzyczą na brak religii, gniewają się w końcu. Zarozumiałość i nietolerancja stanowią ich cechy. (M. Singer. „O konsystorzach we Francji.“)

Niektóre pisma żydowskie, niezgodne same z sobą, zupełnie co innego mówią nam o rabinach. Poprawa, jaką zauważają między tymi doktorami, jest w każdym razie dąty bardzo świeżej: ale przypuszczamy najchętniej że ona nastąpiła o tyle, iż w najucywilizowanych państwach Europy, członkowie rabinatu są ludźmi uczeiowymi, czasami dość oświeconymi i posiadającymi średnie wykształcenie. Ale czyż okrzeseanie tej postaci, którą sami swoi tak surowo

już kupiec i ojciec licznej rodziny, był zawsze na pierwszym planie. Resztę dzieci kochała równo, żadnej między niemi nie czynąca różnicy.

Dwojra była żydówką fanatyczną. W jej przekonaniu żyd był wybrańcem Bożym, w jednym tylko judaizmie mieściło się zbawienie, po za talmudem nie było mądrości. Wprawdzie jako kobieta, nie mogłaby tego wszystkiego udowodnić, zwłaszcza że w księgach świętych kobiety u żydów nie rozczytują się tak swobodnie jak mężczyźni; jej atoli sama wiara w to, co jej od dziecka za nieomylnie podawano, zupełnie wystarczała. Głębokie poczucie macierzyńskich obowiązków, nakazywało jej w takich samych zasadach swoje dzieci wychować.

Kobiecie sfanatyzowanej nie mogła się podobać męża obojętność. Herszko był wprawdzie żydem, do „szkoły“ chodził jak inni, jadł trefne i niczem przeciw surowym przepisom swojej religii nie wykaczał — ale mimo to serce Dwojry wielce na tem cierpiało, że jej mąż nie należał do szermierzy judaizmu. Herszko tym, którzy z własnej woli judaizm porzucali, nigdy nie złorzeczył, ilekroć zaś słyszał dysputy religijne, najczęściej pełne namiętności, szawsze mawiał:

— Jeden Bóg wie co lepsze.

— Ty bezbożniku, bluźnierco! — Dwojra wtedy wo-

osądzili, może nadać jej charakter kapłański, który prasa żydowska od kilku lat uwzięła się jej przyznawać? Usta jej, acz mniej barbarzyńskie, czyż mogą się stać organem prawdy religijnej? Gdyż niema żadnej przesady w opinii Singera, którego przytaczamy tu jeszcze ostatnie słowa: „Mój podwójny charakter, członka budowy świątyni i członka nadzoru i administracyi szkół konsystorskich (?), jest rekojnią dokładności objaśnień które podaje.

W trzydzieści lat później, słowa te, bolesne dla ust które je wymawiają, zostały najzupełniej stwierdzone przez innego pisarza rasy żydowskiej.

Szczególniej co się tyczy czynności duchownych, rabini nie nie znaczą, gdyż ich stanowisko nie może iść w porównanie ze stanowiskiem kapłanów chrześcijańskich. Świątynie nie brzmią ich śpiewami i modlitwami, oni nie wygłaszają z kazalnicy prawd wzniosłych, nie wnoszą między rodziny nadziei i pociechy, nie wyszukają nędzy żeby jej dopomóc, lecz żeby je osuszyć; nie leczą ran serdecznych, chorób dusznych, nie są powiernikami sumień udręczonych; nie otrzymali z Nieba daru przebaczenia i miłosierdzia; nie są obowiązani ani do ślepego poświęcenia, ani do surowej czystości; nie uczynili ślubu ubóstwa, Jakąż więc władzę może mieć religia, której nauczają tacy kapłani, będący zarazem garbarzami, handlarzami albo lichwiarzami, bo i to się zdarza?

Jeden z organów żydowskich tak rozpacza: „W łonie zgromadzenia, któremu powierzone jest najwyższe kierownictwo sprawami religijnymi żydowskimi, tylko przy wyborze samego rabina wielkiego miano nieco względu na znajomość i poszanowanie religii; co się tyczy jego kolegów, ci zawdzięczają swój wybór jedynie społecznemu stanowisku i wykształceniu społecznemu, ale co się tyczy jakiejkolwiek znajomości religii, charakteru religijnego, dowodów religijności w życiu, na to wszystko najmniejszej przy ich wyborze nie zwracano uwagi.“ Los więc religii izraelskiej, wybór jej kapłanów „powierzony jest większości ludzi, którzy nie posiadają najmniejszej znajomości religii, którzy może pierwsi należą do tych, co pogardzają religią izraelską... i fakt objawienia zaliczają do krajiny mytów.“ Jednym słowem „brak nauki religijnej daje się uczuć w całym rozległym państwie.“

Czyż te słowa nie są strasznym objaśnieniem stanu wierzeń Izraela i ogólnej a głębokiej ciemnoty jego przewodników religijnych? A nie zapominajmy o tem, że żyd zachodni z pomiędzy wszystkich żydów tego świata jest najoświecieńszy!

A jednak ci przewodnicy tak dziwnie wybrani i powiększej części obcy nauce i obyczajom religijnym judaizmu, jeżeli mamy wierzyć temu organowi zachowawczego stronnictwa religii żydowskiej, stali się nie tylko doktorami, ale „kapłanami“ narodu. Żydzi bowiem ostentacyjnie tak ich nazywają, a dlaczego, zobaczymy zaraz. Wyszło hasło powtarzania przy każdej sposobności tej nazwy, w przekonania-

łała. — Żebyś choć takich rzeczy przy swoich dzieciach nie głosił! Handzia i bez tego ma głowę przewróconą, bo ten profesor, któregoś jej tu sprowadził, mówił jej o takich rzeczach o jakich nie powinna była nigdy słyszeć. Piękny z ciebie żyd, Herszku, piękny!

— Jeden Bóg wie kto lepszy: żyd czy chrześcjanin — Herszko spokojnie odrzucił.

Tego Dwojrze było już za wiele. Z pięściami zacisniętymi, z pianą na ustach, z okiem krwią zabiegłym, przyskoczyła do męża i powódź czarnych złorzeczeń na głowę mu wylała. Herszko patrzył na nią spokojnie; na poważnej jego twarzy nie drgnął ani jeden mskul, a kiedy jej oburzenie, obojętnością męża spotęgowane, osiągnęło szczyt najwyższy, wtedy on obrócił się poważnie i na dwór wyszedł.

Już dobrą chwilę stał przed karczmą, a w alkierzu wciąż jeszcze huczało jak w kotle parowym. Dwojra musiała córce niedowierzać, skoro z Handzi prawie oka nie spuszczała. Czy z biegiem czasu w postępowaniu córki odkryła coś takiego, co ją bardziej zatrwożyło, o tem nikt się od niej nie dowiedział, ani tego z jej twarzy nie wyczytał. Dwojra bowiem gdy chciała, umiała się maskować, a zaś przed mężem nie zwierzyłaby się już z niczem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



niu, że każdy kto to usłyszy, będzie wierzył, że naród żydowski nietylko trzyma się nauki Mojżeszowej, ale że posiada duchowieństwo, na podobieństwo (!) naszego. Przypatrzmy się na chwilę tym manewrom, odbywającym się na całej linii.

„U nas, — woła jeden z gorliwych niby żydów, — człowiek świecki, obcy zupełnie naukom teologicznym i życiu izraelskiemu, mógł bezkarnie stanąć przed arką Pańską i wygłaszać doktryny heretyckie... I nikt nie zaprotestował! Czyż Baalam, widząc co się dzieje u nas, powiedziałby jeszcze: „Jakże piękne są twoje namioty, o Jakóbie!“ I czyż nie wołałby wydać tego wzniosłego okrzyku raczej na widok zebrań chrześcijańskich!“ („Univers israelite“. N. 2 Paźdz. 1876 str. 52).

To też to rozróżnienie kapłana od człowieka świeckiego, zaczyna już nabierać znaczenia na na zewnątrz: „Podczas gdy we Francji nauka religijna izraelska reprezentowana jest przez człowieka świeckiego w łonie cesarskiej rady nauczania publicznego“, w mieście niemieckiem Nacklu rada municypalna oburza się przeciw temu nadużyciu i mówi: „Nauka religii izraelskiej jest obowiązkowa; tymczasem ów wybraniec, jako człowiek świecki, nie jest kompetentny — reprezentować interesa stronnictwa izraelskiego w szkole“ i domaga się od rządu wezwania rabinów do komisji szkolnej. („Univers israelite“. N 7, Marca 1967, str. 285).

Obok tych ludzi świeckich, nic dziwnego, że rabinowi przywidziało się iż jest duchownym, kapłanem, i że żydzi wtrącają tę terminologię gdzie mogą. Tak np. w Prusach, rozporządzenie królewskie ogłoszone w „Staatsanzeigerze“ 16 Sierpnia, wyraża się w tych słowach... „Niniejszem upoważniamy do mianowania duchownych żydowskich w księstwach Szlezwicko-Holsztyńskich“...

„Univers israelite“ tak znowu mówi „W Paryżu znajdujemy się w obec faktu dokonanego; spodziewamy się, że nasz nowy arcykapłan nie zapomni, że jest odtąd przewodnikiem duchownym całego judaizmu francuzkiego, a nie jedynie gminy paryskiej, gdzie mógł tolerować rzeczy zupełnie niedopuszczalne u naszych współwyznawców po departamentach, którzy nie są tak oświeceni jak p. p. Cerfbeer i Franck.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Listy z nad Dunaju.

Wiedeń w końcu Grudnia 1891 r.

Rok mija, jak nie pisałem do waszej „Roli“, rok rozwoju i powodzenia dla was, a raczej dla waszego pisma, rok utrapienia i boleści dla mnie. Ręka Boża dotknęła mnie w dwojakim sposobie: Dokuczliwa choroba gardła, dręczyła mnie cały niemal ten rok. A ponieważ na barkach swoich dźwigam już przeszło pół wieku, a czas ubielił mocno moją głowę, więc myśl okropna niepokoiła mnie, że choroba moja nie jest tylko zewnętrzną dolegliwością, ale że należy do owych straszliwych wypadków, których przykład mieliśmy tu na jednej z osób ukoronowanych. Dzięki Bogu, było to cierpienie zwyczajne, które przeszło samo przez się, bez pomocy apteki.

Ale powyższe, czysto fizyczne cierpienie było następstwem i wynikiem innego, nierównie cięższego, bo moralnego, duchowego. Ręka żydowina zaciężyła straszliwie nad życiem mojem. Pomyślcie może, że chcę wam opowiadać anegdoty; niestety, to czego nie chciałem wam opowiedzieć, ale o czem chciałem tylko napomknąć, należy do najistotniejszej rzeczywistości. Nie są jeszcze czasy po temu, aby podobne sprawy wyprowadzać na światło dzienne. Zważcie tylko, jakie jest moje położenie. Ręka żydowskiego adwokata, pochwyliła mnie z nienacka, zarzuciła mi na gardło stryczek, łąso, jak amerykański myśliwiec zarzuca sznur na szyję rumaka, pływającego swobodnie po stepie. Żyd zażądał odemnie przysięgi, a wy wiecie co znaczy przysięga złożona żydowinowi, który rozporządza setkami fałszywych świadków, wobec sędziów przesiąkniętych tu, w naszym państwie antryackim liberalno-semickim duchem, wobec sędziów drwiących z chrystyanizmu i nie wierzących w istnienie Boga. Takich sędziów mamy tutaj bardzo wielu, więcej może, niżby ktoś mógł przypuścić. Okropne, zaiste, położenie!

Jad semickiego ducha, doktryna liberalistyczna i ateistyczna, tak przeniknęła i zatrąła tu u nas masy ludowe, że stało się igraszką świadczyć, lub przysięgać fałszywie przed

sądem. I dlatego nie może tu być dzisiaj mowy o sprawiedliwości publicznej, a sądy stały się cieniem tego, czem były dawniej, czem być powinny. Człowiek uczciwy, zapozwany do sądu a nie mający w ręku formalnych dokumentów, jest po prostu zgubionym, jeśli ma przyjąć ferowaną sobie przysięgę. Jeśli przysięgnie, staje się kandydatem do kryminału, albowiem żyd, jego przeciwnik, może go każdej chwili obwinąć o krzywoprzysięstwo i dowieść! Czegóż bo żyd nie potrafi dowieść w takim Wiedniu, który jest wielką areną żydowskiej potęgi! Ale chociażby go i nie denuncyował o krzywoprzysięstwo, obawa, troska, frasunek o dzień jutrzejszy przyniósł go tak nisko do ziemi, że przepadła dlań przyszłość i nadzieja. I dlatego to, w tych czasach ogólnego zaćmienia sumień chrześcijańskich, nie przysięgaj, bracie, przed sądami austryackimi, choćbyś miał od razu oddać worek z pieniędzmi, nie przysięgaj przed sądem, choćbyś miał stracić cały majątek, choćbyś miał z żoną i z dziećmi chwycić za kij żebraczy!

Pewnie nie spodziewaliście się, że korespondent wasz „ciekawych rzeczy“, zanuci wam, po roku milczenia, tak ponurą, tak złowrogą pieśń, i to nie pieśń o cudzych losach, ale o własnej, oplakanej niedoli. Zapozwany przez żydowskiego łotrzyka, znanego opryska wiedeńskiego i złodzieja, nie miałem odwagi złożyć ferowanej mi przysięgi. Zatem przysięgał przeciwnik, któremu, mając niejaki dowody w ręku, wytoczyłem proces kryminalny o krzywoprzysięstwo. Jak się należało spodziewać z góry, nie potrafiłem dowieść, ja, który nie miałem wyobrażenia o trybunałach i śledztwach!

Odarty z mienia, złupiony z zaoszczędzonego grosza, chodzę odtąd jak pod ziemią. Zgnębiony, zgarbiony, przywalony okropnym ciężarem smutku, straciłem wiarę w swoją przyszłość, wiarę w samego siebie, — i jeżeli nie dostałem obłąkania zmysłów, jest to widocznie miłosierdzie Boże i działanie Wiary w wiekiustą, nieśmiertelną sprawiedliwość. Ta wiara pokrzepia mnie i zachowuje przy życiu, a czuję to, o ile byłbym nieszczęśliwszym, gdybym, odarty przez łotrów i odepchnięty przez złych sędziów tutejszych, pozabawiony był i wiary. Zatem widzimy, jak potrzebną, jak pożyteczną jest wiara w istnienie Boże i w działanie Boskiej Opatrzności. Ale porozumiejmy się! Nie dlatego ja ulegam pod ciężarem boleści i goryczy, że mnie obdarło żydowstwo, bo to przecie jego taka natura, ale dlatego, że mi odmówiono sprawiedliwości, że wołanie moje o sprawiedliwość odepchnięte z szyderstwem i urąganiem ci, do których należy szafownictwo sprawiedliwością. I czemuż nie przysięgał? Dlaczego dałeś przysięgać przeciwnikowi? — powtarzają mi ci ludzie, jak gdyby nie wiedzieli, że są tu w Wiedniu osoby obojej płci, które za 2 guldeny fałszywie twierdzą, fałszywie przysięgają i z tego procederu żyją.

Nie jestem ja jeden w takim położeniu: podobne niesprawiedliwości dzieją się tutaj codziennie. Jeżeli uważnie rozpatrywać się będziemy w wypadkach bieżących, w tem co piszą w książkach i pismach, jeżeli zwłaszcza interesujecie się treścią wygłaszanych z kościelnej ambony kazań, to dowiemy się, że istnieje niezmierna ilość rodzin i osób, poszkodowanych w tym wielkim rabunku publicznym, które wiedną przed czasem w trosce i bólu, które usychają w tej atmosferze otaczającej je tutaj podłości i grabieży, podobne do roślin co im odjęto wilgoć, światło i ciepło. Kapłani, poznając przy spowiedzi stan sumienia narodu, widzą lepiej niż kto inny przyczyny publicznych klęsk, walących się na społeczeństwo. Dzisiaj zaczyna spostrzegać prawdę nawet prostaczek. Gdziekolwiek dano mu do tego sposobność, jak naprzykład tu w Wiedniu, żydowstwo uszykowało się do wielkiego wyzysku mas narodowych, za pomocą szzerzenia prądów niewiary i zepsucia, a staraniem jego jest widocznie wpływać i na sądownictwo w kierunku obiecującym mu plon najobfitszy.

A nie tak nie dezorganizuje sądownictwa jak niewiara i niemoralność. Jest to rzecz tu widoczna, a tak jasna sama w sobie, że nie potrzebuje nawet dowodzenia. Sąd i szafownictwo sprawiedliwością nie polega na dokumentach pisanych, lecz na świadectwie i przysiędze. Świadectwo i przysięga polega na wierze w Boga. A przeto li tylko wiara w Boga, to jest modlitwa, świętobliwość, pobożność, cnota są podstawami kardynalnymi sprawiedliwości i społecznego porządku. Co się tyczy ludzi, co otrzymali postanowienie rozstrzygać kwestye zobopólnych obowiązków, jakże nisko upadają oni, gdy zmuszeni odwoływać się do przysięgi i do idei sprawiedliwego Boga, hołdują jednakże teoryom ateistycznego liberalizmu! Sprzeczność pomiędzy człowiekiem a tem co prawnie musi być jego żywotną zasadą, jest tutaj tak wielka, że musi, z konieczności,



wytwarzać monstualne zjawiska. To też myli się niezmiernie, kto rozumie, że stan sądowiczy, stojący tak blisko obok kapłańskiego stanu, nie przez wiarę, nie przez pobożność, lecz przez wiedzę i naukę, może odpowiedzieć obowiązkom swego powołania. Prosty chłopiec, bojący się Boga, osądzi daleko lepiej sprawę, aniżeli uczonego męża dotkniętego czczością i posuchą serca.

To też cieszymy się wszyscy, ale cieszymy się przede wszystkim wszyscy, cośmy się stali ofiarami dążeń ateistycznego liberalizmu, że sumienie ludzkie, przeczuwając gdzie jest źródło zbawienia, poczyna się zwracać ku wiekuistej prawdzie i świętości — ku Bogu. A dwie są dzisiaj przewodnie siły, co prowadzą narody w tym kierunku. Z jednej strony widzimy ludność chrześcijańską, gromadzącą się około kapłanów, co jej głoszą słowo Boże jako środek ratunku; z drugiej strony widzimy, jak masy społeczne grupują się około osobistości, co im zwiastują oswobodzenie z niewoli judaizmu. Antysemityzm oparty na gruncie chrześcijańskim i Keściół, oto dwie siły, zdolne zwyciężyć judaizm i jego nieczyny produkt: liberalizm ateistyczny. Zapewne w wielkim ruchu antysemitycznym, jakiego jesteśmy świadkami, występują niejednokrotnie osoby i dążności dla Kościoła chrześcijańskiego nieprzyjaźnie usposobione. Widocznie jest to kontrydykcyja, nonsens nie mający żadnych warunków życia. Antysemityzm prawdziwy, ten, co ma zwycięstwo i przyszłość przed sobą, musi się widocznie opierać na idei chrześcijańskiej, musi popierać dążenia i działania chrystyanizmu. Powiedziałbym: Kościół jest to chrześcijaństwo religijny, antysemityzm to chrześcijaństwo polityczne.

Walka z judaizmem! Wielkie to słowo, znamienite, pocieszające. Nie każdy wiek, nie każdy lud zdolny jest do takiej walki. Żydostwo, to kolosalna, uniwersalna potęga i któż jej może podołać? Żydostwo, to międzynarodowe, pięć części świata obejmujące, sprzysiężenie i któż potrafi rozbić jego spójnie demonicznie zespolone — i ugruntowane? Jak wąż dusiciel czyha spokojnie na zbliżającą i niczego nie domyślającą się ofiarę, aż się rzuci na nią, i opasze olbrzymimi splotami, tak judaizm czyha w ukryciu na nieopatrzny lud chrześcijański, aby go zaprzadł do jarzma upadającej żydowskiej niewoli. W młodości mojej, kiedy szczęśliwy odwiedzałem pałac Watykanu, podziwiając wielkość i bogactwo jego artystycznych zbiorów, stawałem pogrążony w niewypowiedzianej zadumie przed sławną grupą Laokoona. Wielki pomysł poetyczny starożytności klasycznej, został tutaj wykonany w kamieniu. Mamy przed sobą pasowanie się człowieka, całej rodziny z węzłem, z okropną gadziną, której nie może pokonać; spełnia się przed okiem naszym ofiara pełna boleści, zgrozy, upokorzenia, spełnia się przeznaczenie straszliwego, ślepego *fatum* nad ludzkim rozumem i wolą. Grupa Laokoona wzbudzała zawsze w mej duszy jakieś przeczcucia nieokreślone, jakieś rzewne i tęskne wrażenia smutku i trwogi, iż zaledwie mogłem być panem wzruszeń mojego serca. Czem ta grupa szczególnie jest przerażająca, to tem wrażeniem, które cię ogarnia, że masz tu przed sobą nie utwór jedynie płonnej wyobraźni, ale obraz i odbłask ludzkiego życia, obraz nie walki ludzkości z czemś co da się przecie pokonać, ale raczej powolne konanie w objęciach potęgi zła, od którego niema ratunku. To cierpienie Laokoona, z synami jest bez wyjścia, bez zwycięstwa, bez nadziei. I dlatego wyraz i ruchy tych ciał, otoczonych zwojami węza, wyrażają tak dobrze rezygnację rozpacz.

Taką byłaby tu dola nasza obecnie, gdybyśmy nie mieli antysemityzmu — dola Laokoona. Ludzkość chrześcijańska, pochwycona w zwoje monstualnego cielska stógłowej hydry judaizmu, konałaby powolnym konaniem bez walki, bez przeciwdziałania, w sromotnej rezygnacji. Już powziąć zamiar walki uczciwej i legalnej z potworem tak potężnym, jest zaszczytem i chwałą. I dlatego ja podziwiam mężstwo tych ludzi, co bez trwogi zatknęli sztandary walki przeciw żydowskiej na wysokościach, na samych szczytach cywilizacyjnej budowy świata.

Winniśmy też mieć ufność, że praca taka, jako w myśli poczciwej podjęta, otrzyma błogosławieństwo Boże. Niechże więc serce nasze nabierze hartu i mocy, a zwycięstwa udzieli nam Pan! Czego wam, waszemu piśmie i waszym czytelnikom życzę przy nadchodzącym Roku Nowym.

Bolesław Szczerbiec.

## NA POSTERUNKU.

Dwa samobójstwa. — Wyrobnik z Ogrodowej i literat z Niecałej. — Dytyramby i hymny na cześć samobójcy. — Zachwyty feljetonisty „Kuryera Codziennego” i jego opis „uroczystości” pogrzebowej bez „domieszek”. — Dlaczego lękam się o zapoznanych geniuszów, a przede wszystkim o feljetonistę z „Codziennego”. — Co nam z okazji śmierci samobójcy opowiada organ zachowawczy i w czem jest sedno rzeczy. — Talenta i charaktery. O co u nas jest łatwiej. — Głos ks. Brykzyńskiego w sprawie pewnych niewłaściwości mających ścisły związek z poszanowaniem duchowieństwa. Przemowa do pewnych „sfer wyższych”. — Potykanie się „Słowa” w jego kierunku „konserwatywno-katolickim”. — Wymowy przykład stwierdzonej przez „Przegląd Katolicki”. — Co lubi „Słowo” i czego mu życzę.

W tych czasach, jak o tem doniosły „Kuryer”, zdarzyły się w Warszawie, między innymi, dwa samobójstwa: w domu pod № 71 przy ulicy Ogrodowej, otrul się jakiś wyrobnik, czy rzemieślnik ubogi i tegoż prawie dnia w mieszkaniu przy ulicy Niecałej powiesił się literat Wł. St... „członek redakcyi” „Kuryera Codziennego”, autor „licznych, rozproszonych po piśmie, utworów poetyckich, nowelek” i t. d. Wyrobnik, gdy mu pospieszono z ratunkiem, objaśnił, iż do samobójstwa popchnęło go niezadowolone z życia, a literat zostawił list, w którym przytacza takiz sam, mniej więcej, powód „rozpacznego kroku”. Dwóch tedy mamy pesymistów, o dwóch jednakowych kierunkach filozoficznych; tylko że gdy o pesymiszie prostaczku wspomnianno zaledwie drobnym drukiem w rubryce „wypadków”, pesymiszie-literatowi „poświęcono” artykuły — z wizerunkiem zmarłego — pełne dytyrambów i hymnów sympatycznych a rzewliwych wielce. Dlaczego? — z kąd ta różnica w traktowaniu dwóch samobójców, a więc ludzi popełniających przestępstwo wzbronione przez Boskie i przez ludzkie prawo? Ha... bo tamten był marnym, nie znaczącym nic pionkiem w „machinie społecznej”, ten zaś był jednym z tych co społeczeństwu mają wskazywać drogi pochodzący cywilizacyjnego, co je mają uczyć, kształcić, oświecać, uszlachetniać i podnosić.

— Jakże to? — zapytacie. Toć przecie i sumienie i logika wskazują, że im człowiek na wyższym szczeblu oświaty się znajduje, tem surowiej za czyny swe odpowiadać powinien i tem surowiej opinia sędzi go ma prawo.

Ba, tak może mniemano niegdyś, w czasach wstecznicstwa i obskurantyzmu, lecz nie dziś, w wieku postępu i w wieku panowania nie jakiejś tam przestarzałej etyki chrześcijańskiej, ale „niezależnej”. Filozofia pesymistów nowoczesnych etc., jest dzisiaj górą nad wszelkimi pojęciami wstecznymi, a ulegamy tak dalece modnemu jej wpływowi, iż nie wahamy się sławić i czcić publicznie samobójców. I nietylko nie przeraża nas już pogrzeb bez znaku Chrystusowego, bez posługi kapłana, ale owszem, wprowadza w pewien rodzaj zachwyty!

Bo posłuchajmy tylko, co nam o pogrzebie owego literata-pesymisty, który, „gdy brakło mu podniety w samym natchnieniu, szukał go w silniejszych środkach” — opowiada postępowy feljetonista postępowego „Kuryera Codziennego”.

„Dawno już nie uczestniczyłem w tak uroczystym (!) pogrzebie, jak wczorajszy”.

A dalej:

„Wielkiego majestatu śmierci, który sam przez się wstrząsnąć potrafi do głębi każdą istotę żyjącą, nie maciły na nim (na pogrzebie) żadne fałszywe domieszki...”

„Nic nie psuło nutą jaskrawą i światową tej powagi wiekuistego milczenia, którego śmierć jest pożądaną zwiastunką”.

I tak dalej, i tak dalej, opisuje feljetonista ów „pogrzeb uroczysty”, a tyle w tym opisie widocznego zachwyty, obok obojętności, nawet wysoce filozoficznej pogardy dla „fałszywych domieszek”, dla „światła woskowego” etc.; tak się wreszcie panu feljetonistcie podobał grób wykopany po za cmentarzem „na wielkiej, zewsząd otartej i jak myśl poety niczem nieograniczonej przestrzeni”, iż lękam się naprawdę o wszystkich zapoznanych geniuszów w prasie (a mamy ich wszak tylu!) iżby ci, pozazdrościwszy swojemu „bratu” duchowemu, nie postarali się gwałtem o takiż sam pochówek „uroczysty” bez Krzyża, bez kapłana, bez wszelkich słowem „domieszek” niepotrzebnych — i o taką samą, po za cmentarzem poświęconym, „przestrzeń niczem nieograniczoną”. Zwłaszcza też lękam się o samego feljetonistę z „Kuryera”, iżby on przypadkiem nie chciał dać w tym kierunku, bardziej niż sam opis, plastycznego przykładu i nie zażądał w sposób równie gwałtowny onej „pożądaney zwiastunki wiekuistego milczenia”.



Nawet kto wie, czy wobec rozmiękczenia się dziennikarskich serc dla „braci“ samobójców, — przy zapowiadającym się coraz wyraźniej rozmiękczeniu mózgów, — nie wypadnie nam lękać się, nie już o p. p. postępów, lecz i o zachowawców, gdyż oto co właśnie z okazji tejże samej śmierci „bohaterskiej“ (!) odczytuję w jednym z ich organów:

„Trzebaby wpierw nakreślić obraz i charakterystykę całego świata nerwów, gorączkowego życia i zmarnowanych zapałów, aby zrozumieć i odczuć dlaczego człowiek młody, wykształcony i zdolny, w tym wirze zdołał utracić siły, młodość, zdrowie, zaćmić talent i uleść tak dalece zwątpieniu, by stracić dobrowolnie życie“.

No proszę! jak tu wiele frazesów, a jak mało sensu! Mnie bo się zdaje, iż nie potrzeba tu wcale kreslenia o b r a z u i c h a r a k t e r y s t y k i n e r w ó w, co zresztą jest rzeczą fizyologów nie zaś reporterów pism; lecz potrzeba raczej szczerzej, prawdziwej wiary w Boga i tego zdrowia myśli, jakie wiara ta daje. Tak jest dobry panowie! — tylko tego potrzeba, by „zrozumieć i odczuć“ iż człowiek pozbawiony zasad religijnych, a piastujący w duszy jeden tylko „ideal“: życie dla użycia, gdy go pragnienie to zawiedzie i gdy w „braku natchnienia“ uciekać się będzie do „silniejszych środków podniety“, wcześniej lub później — i wszystkie dary Boże i sam siebie zaprzepaścić musi. Oto w czym s e d n o r z e c z y !

Powiecie mi, moi dobrzy panowie, iż oplakujecie nie człowieka, lecz talent i stratę jaką poniósł ogół. Za pozwoleniem — będzie to tylko wykręt, gdyż właściwie idzie wam przedewszystkiem: najpierw o zaakcentowanie swych „zasad wolnomysłnych“, a powtóre, o zrobienie na przekór, że tak powiem, tym, co samobójcy odmówili, — boć odmówić musieli, — pogrzebu chrześcijańskiego. I oto w czym znowu drugie s e d n o r z e c z y .

Zresztą, moi panowie, wiecie dobrze o tem, iż oplakiwany talent był właściwie zdolnością frazeologiczną, o czym was zresztą sam mistrz z „Prawdy“ zapewnia; a obok tego wiadomem wam i to jeszcze być winno, że u nas bywało zawsze i jest łatwiej nierównie o wybitne nawet talenta, aniżeli o czyste, podniosłe i dzielne charaktery. Mniemam zaś, że mącenie jasnych, zdrowych pojęć etycznych, do wyrabiania charakterów nie przyczynia się wcale — i owóż mamy już w całej tej sprawie trzecie s e d n o r z e c z y .

Szczęściem atoli, że głosy, uzdrawiające, że się tak wyrażę, kalekie spaczone te pojęcia, dają się słyszeć coraz częściej, a do głosów takich należy niewątpliwie głos znanego chlubnie pisarza ks. Brykczyńskiego, podniesiony w „Słowie“. Szanowny autor występuje przeciw niewłaściwemu sposobowi pisania i przemawiania do kapłanów, — a co jest znowu w nader ścisłym związku z zasadą poszanowania dla stanu duchownego.

Wiadomo — powiada ks. Brykczyński — iż wyraz *ksiądz* jest tytułem właściwym i należnym każdemu kapłanowi; dlaczego więc tytuł ten nam wyłącznie służący, pisma nasze tak niewłaściwie łączą z tytułem duchownych wyznania ewangelickiego, pisząc „Ksiądz pastor“ taki a taki? — I wykazawszy całą niewłaściwość pisaniny podobnej, boć ksiądz nie jest pastorem, ani pastor księdzem, ks. B... mówi dalej:

„Oprócz wspólnego, wszystkim bez różnicy kapłanom tytułu „księdza“, każdy z nas ma także tytuł szczególny odpowiadający jego obecnemu stanowisku. Będzie to „ksiądz wikary“, „ksiądz proboszcz“, „ksiądz kanonik“ i t. d. Czasby tedy już było, aby ludzie mianowicie sfer wyższych, wbrew swemu niewłaściwemu zwyczajowi w rozmowie z kapłanami, używali przynależnych im tytułów bez tak niestosownego dodawania ich nazwiska.“

„Nigdy nie zapomnę, jak jeden z najpoważniejszych kapłanów miasta Warszawy ks. M... gdy spotkała go p. hr. X... i odezwała się do niego: dzień dobry ks. M..., jakże się ma ks. M... — a czy ks. M... będzie łaskaw odprawić Mszę Ś-tą o 9-tej? — odpowiedział jej poważnie i zimno; „Mszę Ś-tą według życzenia odprawię, ale ponieważ od lat 40-tu nazywam się M... może więc sobie pani hrabina oszczędzić fatygi przypominania mi tego.“

Szanowny autor „listu“ nazywa słusznie odpowiedź tę, „bardzo umiarkowaną i grzeczną“, jak słusznie również zwraca dalej jeszcze uwagę, że jeżeli młodzi zwłaszcza kapłani unikają towarzystwa tychże samych sfer wyższych, lub czują się tu skrępowanymi, dzieje się to również skutkiem niewłaściwego ich w sferach tych traktowania. Często bywa tak, że gospodarz nie raczy kapłana przybywającego z pierwszą wizytą zaszczyścić bodaj słowem rozmowy, ani go też później rewizytować!...

I dobrze się stało, że dziś zwłaszcza, w epoce panowa-

nia żydowsko-liberalnego postępu, sz. kapłan przypominał publicznie o szacunku należnym sługom Bożym, a więc posiadającym tytuł wyższy nad wszelkie tytuły baronowskie, hrabiowskie etc. Ja sam znam hrabiów, a nawet znam pewnego wielce „dobroczyнного“ księcia, który witając się naprzykład z pierwszym lepszym bankierem semickim, wzbogaconym na lichwie, lub na brudnych szwindlach, czyni to z wszelkimi oznakami estymy i poszanowania; mogliby tedy panowie ci być o tyle przynajmniej konsekwentni, iżby nie odmawiali tego samego ludziom, którym, ze względu na ich stanowisko moralne, stokroć słuszniej, właściwiej i stokroć sprawiedliwiej szacunek się należy.

A obok samego przypomnienia, dobrem jest i to, że znalazło się ono nie gdzieindziej lecz w „Słowie“. Najpierw bowiem „Słowo“, jak wiadomo, jest organem tych właśnie „sfer wyższych“ o których głównie w przypomnieniu jest mowa; powtóre „Słowo“ lubi niekiedy kruszyć kopie w obronie niektórych należących do „sfer“ wspomnianych kolatorów, choćby ci najniewłaściwiej traktowali proboszczów, — i potrzebie „konserwatywno-katolickie“ *Słowo* w tym właśnie swym „kierunku“ zbyt często się potyka... Naprzykład. Wyszło niedawno w Warszawie w osobnej broszurce, tendencyjne wierszydło p. t. „Beatus“, a „Słowo“ pospieszyło czempredziej czytelników swoich zapewnić, iż jest to rzecz dobra, piękna, nawet bardzo dobra, a w dodatku wielce chrześcijańska. Tymczasem „Przegląd Katolicki“, pisząc o tejże samej ramocie wierszowanej, stwierdza co innego. Powiada on mianowicie (zob. Nr. 53) tak: „Dawno już równie „bluźnierczej“ książeczki w naszym języku nie spotkaliśmy. „Nie możemy się przeto wydziwić, iż znalazły się *niektóre*(?) *dzienniki poważne*(?) które zaręczyły, że „Beatus“ — to książeczka chrześcijańska!“

A przecież panowie ze] „Słowa“ czy „Niwy“, boć to wszystko jedno, kiedy idzie o „Rolę“, lubią bardzo powoływać się na kompetencję „Przeglądu Katolickiego“; niechże więc kompetencję tę wezmą sobie teraz do serca i niechajże w przyszłości, choćby szło nawet o utwory ich... współpracowników, podobnych bąków nie strzelają... gdyż jak na organ „konserwatywno-katolicki“ ani to piękne, ani też „p o w a ż n e“.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Zgon biskupa Freppela. — Kilka dat biograficznych. — Śmierć Alberta Wolffa — Także *curriculum vitae*. — Docentka prawa rzymskiego, austrijskiego i amerykańskiego. — Jakich posad tylko nie zajmują dzisiaj kobiety. — Jeszcze jeden nie zajęty posterunek. — Obliczenie genialnego inżyniera czyli już po Chicago!... — Dwaj mali zbrodniarze. — Młody książę Devonshire czyli nowy Kolumb. — Niech żyje pokój!

We Francji w tych dniach zmarło dwóch ludzi, należących do dwóch odrębnych światów, stanowiących dwa krańcowe przeciwieństwa, których atoli nazwiska jednako niemal były głośne, choć każde innym zupełnie rozgłosem.

W Angers zmarł, przyjechawszy na święta z Paryża, msgr. Karol Emil Freppel, Biskup augerski. Urodzony w Obernheim, w Alzacyi, 1 Czerwca r. 1827, kończył nauki w seminarjum strasburskiem, a otrzymawszy święcenia kapłańskie, zastąpił niebawem z potężnej, ognistej wymowy. Powołany w r. 1854 na profesora fakultetu teologicznego w Paryżu, w r. 1862 zawezwany został przez cesarza Napoleona III do wygłoszenia całego szeregu kazań wielkopostnych w Tuilleryach. W r. 1867 mianowano go dziekanem kościoła św. Genowefy i kanonikiem kapituły przy kościele Notre Dame de Paris, a 27 Grudnia 1869 r. Biskupem angerskim. W r. 1880 wybrany posłem z dep. Finisterre, jako żarliwy kapłan i monarchista z przekonania, zasiadł w izbie deputowanych na ławach opozycji, gdzie wytrwale a dzielnie bronił przedewszystkiem praw Kościoła. Gdy Mac Mahon, jeszcze jako prezydent rzeszy politej, przyjechał do Angers, biskup powitał go płomienną mową, jako męża któremu Opatrzność poruciła posłannictwo dzwignięcia upadającej wiary we Francji; był też najśmielszym i najgorliwszym przeciwnikiem zeświecczenia szkoły francuskiej. W piśmiennictwie odznaczył się jako znakomity polemista, mówca i historyk Kościoła. Francya straciła w nim gorąco miłującego ją syna, Kościół jednego z najdzielniejszych obrońców, dycecezya jednego z najlepszych pasterzy.

W Paryżu, również rozstał się z tym światem Albert Wolff, głośny kronikarz i krytyk oślawionego „Figara“. Wolff był żydkim urodzonym w Kolonii w tym samym domu co Offenbach, który był jego rówieśnikiem. Doszedłszy lat młodzieńczych, jakby w przecuciu swo-



jej karyery, Wolff wywędrował do Paryża, gdzie wyparłszy się swojej narodowości i swego pochodzenia, dostał się na sekretarza starego Dumasa, co mu przy wrodzonej przebiegłości i sprycie ułatwiło zawiązanie stosunków w świecie literackim. Z czasem wyszedł też na jednego z najrzęczniejszych, a zarazem najnikczemniejszych dziennikarzy. Jako dzierżącemu berło krytyki w tak poczytnym dzienniku bulwarowym, jakim jest „Figaro“, wszyscy artyści musieli się grubo opłacać. Dość powiedzieć, że Wolff sprzedał w życiu swym trzy galerye, złożone z obrazów ofiarowanych mu z musu przez malarzy, i że za jedną z nich wziął 800,000 franków. Po śmierci Augusta Vitu, objął w „Figarze“ i teatralną krytykę, i nałożył haracz na aktorów i autorów dramatycznych, z którymi dzielił się tantiemą. Mimo olbrzymich dochodów, majątku prawdopodobnie nie zostawił, gdyż wszystko co na drugich złupił, przegrywał po klubach i w Monaco. Powierzchność jego odpowiadała wewnętrznej wartości; wysoki, z małą główką, bez zarostu, nieco ułomny, mówiący cienko jak eunuch, budził wstręt na pierwszy rzut oka. I takiego człowieka, za zasługi(!...) dziennikarskie, rzeczpospolita uczyniła kawalerem legii honorowej, a oddział piechoty liniowej oddawał honory wojskowe zwłokom jego, na cmentarzu Père-Lachaise pochowanym!...

Jakaż to wyborna ilustracya do „Francyi żydziałej“ Drumonta...

W obozie emancypantek europejskich, usiłujących gwałtem zdobyć sobie stanowisko i w świecie prawniczym, radość panuje wielka. Jedną w nich, niejaką Emilia Kempin, po odbytej prelekcji próbnej, zamianowana została docentem prawa rzymskiego, angielskiego i amerykańskiego na uniwersytecie zurichskim. Koleżanki jej dostaną się zapewne niebawem i na posady adwokackie, o które się dotąd daremnie kusily, zazdroszcząc siostrom swoim amerykańskim, które oddawna już w palestrze fuszują. A wtedy w ich repertuarze emancypacyjnym jednej tylko roli zabraknie: żołnierza. No, ale zapewne z czasem i tego się dochrapią: *Paulatim summa petuntur!*

A prawda!... Przepraszam! Zapomniałem że jednego jeszcze zawodu nie widziałem reprezentowanego przez emancypacyjną spódniczkę: nie spotkałem jako żywo w życiu mojem inżynierki!... A fach to jednak dzisiaj i modny i bardzo daleko posunięty, szczególnie w Ameryce północnej. Jeden z inżynierów amerykańskich obliczył, że Chicago nie udźwignie ciężaru przyszłorocznej wystawy i wraz z nią zapadnie się w otchłań wodną, czterdzieści stóp głębokości mającą. Proszę zwrócić uwagę na dokładność obliczenia. — Pan ten utrzymuje, że wody jeziora Michigan podmywają całe miasto, tak że stoi ono na skorupie tylko 16 stóp grubej, która ciśnienia ogromu budowli wystawowych nie wytrzyma. Ciekawa rzecz, czy chicagowianie ulegną się tej groźnej zapowiedzi i przekładając życie nad sławę i pieniądze, wyrzekną się jeszcze w ostatniej chwili wystawy?... A, zdaje się, że genialnemu inżynierowi tylko o to chodzi, jest on bowiem podobno rodem z Nowego-Yorku, który, jak wiadomo, współzawodniczył z Chicagoem o honor, no i o korzyści z urzędzenia u u siebie wystawy, a i dziś by ją jeszcze z gusem przycisnął do swego kochającego (pieniądze) łona...

A teraz, na poparcie mojej tezy o przesadzonej reputacji jakiej używa cywilizacya angielska, poruszonej w przeszłej pogadance, niech mi będzie wolno przedstawić szanownym czytelnikom jeden z owoców świeżo wyrosłych na jej drzewie. W tych dniach przed sądem liwerpolskim stawało dwóch zbrodniarzy obwinionych o morderstwo; jeden z nich miał lat 9, wyraźnie dziesięć, drugi 8, wyraźnie osm!... No i zbrodni tej dowiedziono im, sami się do niej wreszcie przyznali. Byli to dwaj mali łobuzi, szczególnie młodsi, Shearon. Matka, aby go utrzymać w domu, nie widziała innego sposobu, jak zabrać mu wszelkie odzienie; ale i to nie pomogło. Chłopak dopadł jakiejś starej płachty, odział się w nią i w nogi za miasto. Było to wieczorem; wracać nazajutrz po dniu było go wstyd. Rada więc w radę z dziewięcioletniem przyjacielem Crawfordem, postanowili pierwszego lepszego rówieśnika jaki będzie przechodził odrzecz z sukien. Jakoż, gdy im się nawinął siedmioletni Eccles, zwabili go niby do zabawy nad brzeg wielkiej kałuży i wepchnęli go do wody niespodzianie. Shearon jako i wprost interesowany i w dodatku nieubrany, poskoczył za nim, klęknął mu na głowie, i dopóty klęczał, dopóki nie uczył, że tamten zupełnie się już ruszać przestał...

Oto fakt w całej nagości, fakt, który w niemały kłopot wprawił przysięgłych liwerpolskich. Po długich naradach orzekli, że wprawdzie zbrodnia została spełniona, ale

że sprawcy jej nie mieli pojęcia o naturze swego czynu. Chłopcy oddani zostali do zakładu poprawczego.

Czy się poprawią, i czy werdykt jury liwerpolskiej był trafny, o tem szeroko i długo rozpisać się można, ale to nie rzecz kronikarza; ja tylko, wracając do swego porównania, chciałem zrobić uwagę, że nie szczególne to drzewo cywilizacyi, którego owoce tak wcześniej takie robaki toczyć zaczynają...

Nowe jajko Kolumba mam do przedstawienia szanownym Czytelnikom. W Anglii niedawno temu zmarł stary książę Devonshire, w skutek czego syn jego, dotąd margr. Hartington, zostaje księciem Devonshire i z izby gmin przechodzi do izby lordów. Ponieważ zaś lord Hartington był dotąd przywódcą unionistów w izbie gmin, więc powstała wielka desperacya w obozie zachowawczym, że na tem stanowisku nikt go nie zastąpi, i że w skutku tego, unioniści gotowi są wrócić do obozu liberalnego. Atoli nowy książę Devonshire zaradził temu, a zgadnijcie Państwo, jakim sposobem?... Oto poprostu—został i nadał przywódcą unionistów i—rzecz skończona! Tylko Chamberlain będzie jego namiestnikiem w izbie gmin.

Na zakończenie tej kroniki „Z całego świata“ przyjemnie mi donieść, że świat ten ma pokój najzupełniej zapewniony! Tak przynajmniej utrzymują z okazji Nowego Roku, wszystkie europejskie dzienniki, a między niemi „Nord“ brukselski, który twierdzi, że trójprzymierze przestało być groźnem, dzięki zbliżeniu się francuzko-ruskiemu, które przywróciło równowagę polityczną w Europie. Ponieważ zaś to samo kubek w kubek powiedział Capriwi w Osnabrücku, więc możemy widmu wojny powiedzieć śmiało: *apage satanas!* i zawołać: niech żyje pokój!..

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Nowy kościół.** Z parafii Garbów, powiatu Nowo-Aleksandryjskiego, otrzymujemy następującą korespondencyę:

„W dniu 17 (29) Grudnia r. z. na mocy zezwolenia właściwej władzy rządowej, we wsi Garbowie (pow. Nowo-Aleksandryjski) odbyło się zebranie parafialne z celem uchwalenia budowy nowego kościoła, w miejsce obecnego, który, jak zaopiniował już uprzednio budowniczy powiatu Nowo-Aleksandryjskiego, grozi zawaleniem.

Na zebranie to przybyli delegowani ze strony władzy: naczelnik straży ziemskiej powiatu Nowo-Aleksandryjskiego i dziekan tegoż dekanatu, — z mających zaś prawo głosu na zebraniu 785-ciu gospodarzy rolnych (włościan) — stawiło się 573, którzy też potrzebę budowy nowego kościoła zdecydowali jednogłośnie, domagając się tylko, iżby rozkład niezbędnej na budowę tę sumy, uczyniono z morga. Ze jednakże prawo stanowi, aby składka tego rodzaju pobierana była nie z morga, lecz „z dymu“, czy też „z podymnego“, zważając przytem na zamożność gospodarza, przeto p. naczelnik straży ziemskiej rzecz tę zgromadzonym wyłożył szczegółowo. Również przybyły na zebranie, na prośbę włościan a na mocy zezwolenia naczelnika, proboszcz miejscowy, przemówił do zgromadzonych parafian w tejsze samej kwestyi jasno, dobitnie a serdecznie i (powołując się na postanowienie b. Namiestnika Królestwa z dnia 3 Stycznia 1818 r. wyjaśnione następnie przez Ministerium spraw wewnętrznych reskrytem z dnia 26 Lipca 1885 r. za N-rem 3890) — wyjaśniał ostatecznie, że składka na kościół winna być pobierana nie z morga, ale wedle normy podatku podymnego.

„Jakoż, zaraz 352 gospodarzy zgodziło się na rozkład ten ostatni; mniejszość zaś, w liczbie 221, nie przecząc bynajmniej iż budowa nowego kościoła jest konieczną, pozostała przy pierwotnem swem zdaniu. Spisano tedy ostatecznie protokół uchwały, który przez wszystkich podpisanym został.

„Z pośród jedenastu obywateli ziemskich, należących do parafii Garbów, przybyło na zebranie trzech tylko; czwarty zaś przybył pod koniec posiedzenia, lecz gdy mu odczytano protokół uchwały, — podpisu odmówił.

„Dodać należy iż parafianie okazali i wyrazili zaraz po zebraniu tem radość z pomyslnego rozpoczęcia pięknego dzieła budowy nowej świątyni. *Władysław Nakonieczny*, parafianin. Garbów 31 Grudnia 1891 r.

**Biuro rolnicze.** Wśród członków II-go Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Wolno-Ekonomicznego powstała — jak donoszą dzienniki petersburskie — myśl założenia przy Towarzystwie, już z wiosną r. b. specjalnego biura rolniczego. Stosownie do opracowanego projektu, zadaniem biura będzie: udzielanie rad i pomocy rolnikom w wyszukiwaniu rządów, buchalterów, ogrodników, le-



śników, pszczelarzy, gorzelanych, ekonomów i t. p., jak również dopomaganie szukającym tego rodzaju zajęć w zawiązywaniu stosunków.

**W sprawie rękawicznictwa.** Na jednym z ostatnich posiedzeń sekcji rzemieślniczej w warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu poruszoną została nader interesująca i posiadająca pewne cechy charakterystyczne, kwestya warszawskiego rękawicznictwa. Dziwnym wszakże jakimś zbiegiem okoliczności, kwestya ta zamiast się wyjaśnić, została raczej zaciemnioną. Ale bo też, niewiadomo z jakiej racji i w jakim charakterze, na posiedzeniu owem znaleźli się „izraelici“ nie należący wcale do Zgromadzenia rękawiczników warszawskich i nawet nie wykwalifikowani w rzemiośle tem fachowo, ale prowadzący jedynie na mniejszą lub większą skalę handel wyrobami rękawicznymi. Jeden przeto z handlarzy takich uznał za rzecz najwłaściwszą skorzystać ze sposobności i wyrobom pochodzącym z „magazynów“ żydowskich, palnąć szumną reklamę, wiedząc dobrze, że na drugi dzień znajdzie się ona w dziennikach i nawet (zob. np. sprawozdanie w „Gazecie Polskiej“) będzie tu dobrze przyjętą. Oświadczył tedy ów „mówca“, iż niemasz nieledwie wyrobów lepszych nad wyroby żydowskie i że nigdzie — jeno w sklepach żydowskich — ani lepiej, ani taniej kupić nie można, albowiem żydzi to właśnie sprzedają w Warszawie rękawiczki o 30% do 40% taniej niż chrześcijanie i jeszcze osiągają zyski.

Tak dowodził „izraelita“ handlujący rękawiczkami, a obecni na temże posiedzeniu rękawicznicy chrześcijanie wdychali tylko, lub kiwali głowami, nie mogąc zdobyć się na odwagę sprostowania i odparcia fałszów, nawet obelg, jakie żyd rzucał im w oczy. Bali się — bo nuży im w tej lub innej instytucyi finansowo-semickiej wymówiono kredyt!

Nie przeszkodziło to przecież niektórym z tychże rękawiczników chrześcijan zgłosić się do nas i prosić — w imię słuszności — o pomieszczenie w „Roli“ następującego, choćby krótkiego wyjaśnienia:

Rękawicznicy żydzi mogą istotnie sprzedawać rękawiczki taniej niżli sprzedają chrześcijanie, gdyż:

1-o. Rękawicznicy chrześcijanie wybierają skórki w gatunku wyborowym, to jest skórki małe podczas gdy żyd kupuje skórki duże, to jest w gatunku poślednim i najgorszym.

2-o. Chrześcijanin ze skórki małej, ale wyborowej wykrawa 28 do 30 par rękawiczek, płacąc przytem za skórkę taką 13 do 14-stu rubli; podczas gdy żyd ze skórki dużej, to znaczy lichej, wykrawa 40 do 42 par, a za skórkę taką płaci tylko 10 do 11-stu rubli.

3-o. Tym przeto sposobem rękawiczki żydowskie mogą być istotnie tańsze, ale muszą być za to lichą, ordynarną tandetą — i

4-o. Robotnicy w fabrykach żydowskich są znacznie gorzej wynagradzani, a ztąd i wyrób rękawiczek musi być — fuszercą.

Płacąc więc „taniej“ za rękawiczki żydowskie, — faktycznie płaci się co najmniej o 50% drożej aniżeli za rękawiczki z fabryk chrześcijańskich; czyli, że tak się ostatecznie sprawa rękawicznictwa warszawskiego przedstawia — w świetle... nie blagi, ale prawdy istotnej.

**Z Towarzystwa gorzelniczego.** Proszeni jesteśmy o znaczenie, iż poczynając od dnia 31 z. m. i. r. aż do czasu odwołania, „Warszawskie Towarzystwo oczyszczania i sprzedaży spirytusu“ — płaci za okowitę, za wiadro 100 stopniowe netto — rs. 11 kop. 65.

**Sklepy chrześcijańskie.** Z Połańca (gub. Radomska) piszą do nas: Z Nowym Rokiem zyskujemy tu dwa sklepy chrześcijańskie: jeden z nich otwiera się w samym Połańcu, drugi w okolicy, we wsi Wola Wiśniewska. Powodzenia nowym tym przedsięwzięciom życzymy szczerze, boć dotychczasowy wysysk i monopol żydowski dał się nam już aż za dobrze we znaki. M.

W Skierniewicach, p. Waclaw Olszewski, otworzył kantor pism peryodycznych w połączeniu z księgarnią.

**Nowości wydawnicze.** Wyszedł z druku 23-ci zeszyt dzieła O. Didona: „Jezus Chrystus“, wydawanego przez firmę Gebethnera i Wolffa w przekładzie J. E. ks. Biskupa Kossowskiego.

P. Wiktor Czajewski wydał świeżo „Przewodnik po Warszawie“. Książka to pożyteczna i wogóle starannie ułożona. Spotykamy tu wiele treściwych informacji i wiele objaśniających je rysunków, lecz, niestety, są też niedokładności i braki. Tak np. niema wzmianki najmniejszej o „Salach zarobkowych“ Staszica, istniejących przy szpitalu Wolskim, chociaż wiadomość o tej jednej z najpożyteczniejszych w mieście naszym instytucyj filantropijnych, byłaby nierównie ważniejszą, aniżeli opis i ilustracja... synagogi żydowskiej. Życzyć należy iżby w następnych rocznikach pożytecznego, w zasadzie, wydawnictwa, braki tego rodzaju zostały wypełnione.

**Z prasy.** W wydaniu „gwiazdkowem“ „Kuryera“ p. Löwenthala p. T. Jeske-Choiński, odpowiadając przeróżnym „noweli-

stom“ niezadowolonym z jego krytyk i ocen ich płodów, daje zarazem zarówno temuż „Kuryerowi“ w jego własnych szpaltach, jak i innym pismom lubującym się w modnym dziś wielce naturalizmie zolowskim, ostrą, ale zasłużoną admonicję. Poszukując niby tematu do „obrazka“ naturalistycznego, pan Ch... pisze między innymi: „Spojrzałem na niebo. Był wieczór jesienny, ciemny, mglisty, bez gwiazd i bez błękitów. Na oko! Ulicę pokrywało błoto, w rynsztokach płynęła brudna woda, unosząc z sobą różne śmiecie. Jakie? Dokładność, ścisłość jest drugą podwaliną *artyzmu*. Schyliłem się do ścieków. Aha! Trzy niedopałki papierosów posuwają się wśród mydlin wolno, poważnie. Czy rzeczywiście trzy? Policzylem. Dobrze, nie omylił mnie wzrok. A dalej wlecze się kawałek pudełka od zapalek. za niem jakies coś. Cóż to takiego? Aha, to zwiedle kwiaty. Może zdobyły włosy ukochanej, może porzuciła je ręka nieszczęśliwa, może... Nowy temat do nowego obrazka, ale zostawmy to na później“ i t. d.

Mniemac należy, że po takiej zasłużonej kpinie z bzdurstw artystycznych(!)-naturalistycznych, bzdurstwa te, różnych naszych młodych naturalistów i podstarzałych naturalistek... w tymże samym; przynajmniej, „Kuryerze Warszawskim“ staną się mniej pożądanymi i mniej obficie karmione niemi będą rzesze czytelników naiwnych.

Kierunek literacki „Wędrowca“, jak donosi o tem jeden z dzienników, objał jakoby, w tych dniach, jeden z krańcowych współpracowników pism liberalno-żydowskich. Wierzyć temu nie chcemy — dla wielu powodów, a przedewszystkiem dlatego, że przed miesiącem jeszcze „Wędrowiec“ nie miał być wcale ani wolnomysłnym ani liberalnym. Zkazuje więc ta nagła i niespodziewana zmiana? Powtarzamy, uwierzyć temu trudno; w razie jednak sprawdzenia się tej wiadomości, nie pozostanie, jak żalować „Wędrowca“ i zmarnowanego trudu jego wydawców.

Wyszedł z druku pierwszy numer nowego czasopisma p. t. „Tygodnik kolejowy i ekonomiczny“. Tytuł objaśnia treść i program pisma.

**Z teatru i muzyki.** Na repertuar opery warszawskiej powróci ma niebawem, nieśpiewana od lat kilkunastu „Beata“ Moniuszki (libretto Chęcińskiego).

Na scenie teatru Rozmaitości wystawiono nową komedię pana Edwarda Lubowskiego p. t. „Bawidełko“.

W teatrze Małym ma być daną wkrótce krotoczwila p. t. „Człowiek o stu głowach“. Rolę tytułową grać będzie utalentowany artysta p. Morozowicz.

**Zmarli:** Ś. p. Dr. Gustaw Fritsche, lekarz, autor licznych prac z zakresu swojej specjalności, zasłużony założyciel prawdziwej użytecznej instytucyi — „Kolonij letnich“ — zm. w Warszawie.

Ś. p. Aleksander Chodźko, uczony badacz i orientalista, długoletni profesor literatury słowiańskiej w College de France — zm. we Francyi.

## ROZMAITOŚCI.

Powinszowanie noworoczne Szmulu Rubelmachera.

(Urywek z „Kur. Świątecznego“).

Kłaniam się Państwu, aż do samej ziemi  
I jak ten zając, co ma prędki skok  
Pospieszam także z życzeniami memi,  
Które Wam składam na ten Nowy Rok.

Dobremu państwu — dobrze życzyć trzeba:  
Więc niechaj codzień będzie dla Was — fest  
I zamiast myśleć o kawałku chleba,  
Jedziecie ciasteczka, bo to lepsze jest.

Troska o jutro — nie jest Wasz interes,  
Takie kłopoty, to dla Panów wstyd,  
Więc po co, na co! — robić sobie skweres?  
Niechaj się troszczy zabłocony żyd.

Wszystkie więc krzyki, by rachować ściśle,  
Zanim wydacie jaki marny grosz,  
To jest to samo, co pisać za Wisłę,  
Albo też wodę przesiewać przez kosz.

Ciekawym na co rachunek się przyda?  
Po kiego dyabła buchalterya ta?  
Każdy z Was wszakże ma swojego żyda,  
Co się wybornie na rachunkach zna,

On w swoim czasie, bilansik Wam poda,  
Gdy powie z gniewem: „Pan pieniędzy chce?“



„Przepraszam pana, bardzo wielka szkoda,  
„Lecz teraz ruble pochowały sze“.

Póki więc jeszcze żydek Wam pożyczca,  
Póki nie zbraknie na chleb i na sól,  
Niechaj się każdy bawi wciąż w panicza,  
Tego wam życzy:

Rubelmacher Szmul.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. W. K... K... i Sz. ks. Iz. K... w Częst...; Sz. S. M... P... w War...; p. St. Ur... w Ł... p. K. Wr... w Biel...; p. B. Jur... w Pr...; p. E. S... w Łom... — za życzenia dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. Kar... Wyż... w Raj... — Rachunek jest w porządku, o czym uprzejmie Sz. Ks. Dobrodziejza zawiadamiamy.

Sz. ks. Kow... w Up... — Oplata, wedle życzenia, zapisaną została na cały rok 1892.

P. Kon. R... w Z... — Za wiadomości i życzenia dziękujemy szczerze. O nowem czasopiśmie p. t. „Sztuka“, były wprawdzie wzmianki w gazetach, ale o przyprowadzeniu wydawnictwa tego do skutku nie nam nie wiadomo. O zakomunikowanie wiadomego faktu uprzejmie prosimy. Być może, iż rzecz ta da się użytkować.

Pani A. Skor... w Plik... — Zaszło nieporozumienie, które wyjaśnimy listownie. N-r 44 wysyłamy powtórnie. Za życzenia dziękujemy uprzejmie.

P. A. Kr... w Z... p. N... — Dziękujemy uprzejmie; użytkujemy najchętniej.

P. Wik... Sob... w Zal... — Pomieszczenie anonsu danej firmy w rubryce ogłoszeń płatnych, nie jest jeszcze jej „protegowaniem“; z drugiej zaś strony, fakt przez sz. pana przytoczony dowodzi najwymowniej, iż w każdym razie lepiej i bezpieczniej jest mieć do czynienia z firmami emrzesiańskimi, — nie mówiąc już o innych względach natury ogólniejszej, których przecież nie należałoby tracić nigdy z oka.

Pani T. R... w Ł... — Żądaną wzmiankę uczynimy najchętniej — po otrzymaniu „Kodzianina“.

„Bezstronemu“ w W... — Ma sz. pan rację: „wolno każdemu mieć swoje zdanie“; a więc wolno i nam także mieć takie: że przyczynianiem się do podniesienia poziomu moralności w społeczeństwie nie zaś do jego obniżania, jak to właśnie, niestety, czynią pisma wiadome, powinno być jednym z najważniejszych zadań organu publicznego. Co do innych kwestyj, odpowiedź jakiej sz. pan żąda, wymagałaby zawile czasu i miejsca.

Pani A... Bor... w W... — Było już w N-rze 48 z r. z.

P. W... M... Jw... z ul. Krochm... — List pański pomieścimy w N-rze następnym; do bieżącego, wobec z właszcza święta w tygodniu, nadśledzi za późno.

### Bez przykładu.

Nigdy w żadnej epoce ani w żadnym kraju  
Nie wyrabiano jeszcze kosmetyków trwalszych  
Nad świetne **Mydło Congo**, które najwspanialszych  
Nadaje pęci róż, lilij, co kwitnęły w raju.

**Mydło** to firmy **Wiktora Vaissier** w Pa-  
ryżu. Reprezentant na Królestwo Pol-  
skie **A. Lipink** utrzymujący Magazyn  
perfumeryi w Warszawie. 1-1

## Gustaw Lewestam,

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY,

Złota 14 (przy Marszałkowskiej). Rano do 9<sup>1/2</sup>, po poł. od 4<sup>1/2</sup> do 7-ej. (Sprawy cywilne i karne). 742-12-7

## Buchalteryi listownie

wyucza z upoważnienia Władzy specjalista **S. ROGULSKI**.  
Lekeye — korespondencye próbne bezpłatnie. **Erywańska 8**.  
784-12-4

Gabinet dentystyczny d-ra **J. L. JAMES LEVY**, Włodzimier-  
ska 12.  
Przyjmowanie chorych od 11-ej do 4-ej. 659-26-12

## D-r Józef Drzewiecki (homeopata)

b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4<sup>1/2</sup>  
434 do 6 po południu. **87 Krakowskie-Przedmieście**. 50-21

(269) Poleca się pierwszorzędnym a tani (52 40)  
**Hotel Angielski** w mieście **Częstochowie**,  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

## Antoni PANASIUK Artysta-Rzeźbiarz,

Szpitalna Nr. 5, w Warszawie — wykonywa w drzewie  
specjalnie roboty treści religijnej. 00-10-1

## Wspierajcie przemysł krajowy!

Używajcie:

**S. GLIŃSKIEGO** Szuwaks glicerynowy.  
**S. GLIŃSKIEGO** Smarowidło zmiękczające do skór.  
**S. GLIŃSKIEGO** Atramenty. 354-52-35  
Fabryka w Warszawie, **Nowy-Świat 69**.

## Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bielskańska Nr. 9,

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA**  
**PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwe przystępne.  
691-12-5

## OGŁOSZENIA.

## Główny Skład Dywanów GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materyały meblowe, kołdry watowe, dery,  
firanki, materyały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny nie-  
praktykowanie niskie.

38-52-2

Zarządzający Składem **H. Radecki**.

**Szmuclerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski,  
portyer i firanek. gotowe i na zamówienie, poleca fabryka  
i wszelkie ozdoby do mebli

**W. Pomorskiej,**

627 **Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu.** 26-16

## Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bielskańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-  
żowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstaunki i reperacye po cenach  
najumiarkowańszych. (37-52-2)

## FORTEPIANY

z krzyżowanymi strunami Blüthnera, Mabeckiego,  
Fleyela, Kralla, Schredera, do sprzedania.

000-4-1 **Królewska 3, TARNOWSKI.**



Zatwierdzony przez  
Warsz. Radę Lekar-  
ską na ogólnych zasa-  
dach handlu.

**Conservator**

WYROBU

**Stanisława Górskiego**

Warszawa, Leszno № 4.

Cena dwóch flakonów w opa-  
kowaniu

**R.S. 2.**

Wzmacnia osłabione korzenie włosów,  
oczyszcza skórę z łupieżu, zabezpiecza  
od wyłysienia. 799-10-7

## PIWO DROZDOWSKIE

Marcowe Simplex i Kuracyjne

Główna sprzedaż przy

Handlu Win, Koniaków, Likierów, Wódek i Porteru

**J. A. WEYCHERT**

697 **Trębacka Nr. 1, róg Krakow.-Przedmieścia.** 10-10

## Nauczyciel Gimnastyki

**A. W. SUROWIECKI**

udziela lekye u siebie i na mieście ie  
Aleja Jerozolimska Nr. 80, 3-ci dom od Marszałkowskiej. 741-12-7



**Premija pączkowe**

*nie zasłużony ale szczęśliwy blerze.*

Kupujący w cukierni **Skowrońskiego, Nowy-Świat 4**, pączek za kop. 3 (zawierający karteczkę), otrzymują jako premium **KOPE Pączków** znanych ze swej dohroci.

000-4 2

**J. Skowroński.**

Fabryka i Skład

Wyrobów **Kamaszniczych**  
**DAMSKICH i MĘZKICH**

**Antoniego Tomaszewskiego**

w WARSZAWIE 788-12 3

przy ulicy Zapiecek Nr. 2 — 1-e piętro.

**ALFONS MANN**

**TLOMACKIE 3,** 789-3-3

poleca:

**Brzytwy Szwedzkie**

oraz *Maszynki do Golenia* systemu amerykańskiego

**Tattersall Warszawski**

*Ordynackie, ul. Okólnik Nr. 9.*

Specjalny zakład sprzedaży i kupna koni, przyjmuje konie na stajnię i do wyjeżdżenia.

Stajnie na nowo wyrestaurowane wystawnie urządzone.

Boxy dla koni wyścigowych.

Szkola jazdy konnej dla Pań i Panów. Zupełnie nowy komplet koni rasowych. Kucyki dla dzieci. 000-4-3



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
stalowych oraz Bandaży,

**F. Bałukiewicza**

w WARSZAWIE

Białańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 47-26-12

Egzystująca od lat 30 w Hotelu Paryżkim Białańska 9

FABRYKA RĘKAWICZEK

p. f. **M. Bauerertz**

przeszła na moją własność i takową nadal pod firmą własną

**S. Krawczyński**

prowadzić będę. Powiększywszy znacznie magazyn zaopatrzywszy takowy w wielki wybór **Rękawiczek**, szelek, iportmonetek, kołnierzyków, mankietów, krawatów i t. p. wyrobów, polecam się Sz. Publiczności. Długoletnia praktyka i znajomość tej branży daje mi możność zadowolić najwybredniejsze żądania. Ceny umiarkowane. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

803-6-5

Z szacunkiem **S. Krawczyński.**

Skład Materiałów Aptecznych

**J. MROZOWSKIEGO**

ulica MIODOWA Nr. 8 nowy

poleca:

Benzynę do wywabiania plam i palenia,

Elixir do zębów,

Esencją octową,

Farbki do bielizny różne,

Farby olejne i lakiery,

Gąbki toaletowe i powozowe,

Glans amerykański do bucików,

Glicerynę chemicznie czystą,

Krede do zębów,

Krochmale różne,

Masę woskową do posadzki,

Ocet zbożowy i winny,

Olejek do wody kolońskiej,

Oliwę nicejską świeżą,

Perfumy angielskie i francuzkie,

Proszek dalmacki na wytępienie

robaetwa,

**Wodę kolońską Elsnerowską,**

oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.

711-12-5



Niezbędny w każdym domu

Ekstrakt mięsny Cibils,

do nabycia we wszystkich sklepach kolon. aptecz. itp.

749-11-7

Dwa Medale złote



1885—1891 r.

**BROWAR PAROWY**

**KAROLA MACHLEJDA**

Chłodna 45.

Telefonu 245.

Poleca znane piwo butelkowe: Leżak i K'imbachskie

Na korkach z obu stron wypalona jest Marka fabryczna.

Sprzedaż odbywa się w browarze, w sklepach: w hotelu Polskim, Angielskim i pod № 41 na Nowym-Świecie, oraz w wielu pierwszorzędnym handlach Win i wódek.

000-4-4



# S. Baranowskiego i S-ki

## Handel Win i Towarów Kolonialnych

MAZOWIECKA 1.

Przy handlu gościnne pokoje, w których wydają się śniadania i kolacje.  
Otwarte do godziny 12-iej w nocy.

703-50-9

# KSIĘGARNIA

# KOLIŃSKIEGO

w Warszawie,

ul. Marszałkowska Nr. 122,

POLECA:

Na gwiazdkę dla dzieci:

**Jak sobie posieciesz,** tak się wypiszesz. Opowiadanie dla szkolnej młodzieży, myśliciel Tarczyńskiego, z 8 rycinami Br. Podbielskiego; karton, k. 40; w psp. kolor, k. 45; w ozd., opr. k. 60.

**Trójlistek.** 6 komedijek dla dzieci latwych do grania bez przyborów; napisał Tomasz A.; karton, k. 60; wyd. tańsze k. 50.

**Książeczka rymowana** dla dzieci i piosennik dla młodocianego wieku, przez dawnego korespondenta „Przeglądu dziecięcego”; karton, k. 30, w płótno k. 45, ozd. opr. k. 60, s z przesyłką k. 55.

**Zagadki.** rebusy, łamigłówki, zagadnienia arytmetyczne i żartobliwe pytania, k. 30, z przes. k. 40.

Dla ludu:

**Wygłane bez litosci.** Z prawdziwego autorska, z 4 obrazkami, k. 20.

**Dwie żony,** zdarzeń prawdziwych napisana Antoszką, k. 7 1/2.

**Rady dla matek** o pielęgnowaniu niemowląt, zastosowane do warunków życia ludu, k. 7 1/2.

*Księgarnia powyższa posiada wielki wybór książek na gwiazdkę różnych wydawców, przyjmuje prenumeratę na gazety i czasopisma, oraz zaliczają wszelkie wychodzące.*

## FILOZOFIA

### Historji Narodu Polskiego

przez

*Juliusza Niemiryca.*

Cz. I. Dzieje ludzkości do utworzenia się Państwa Polskiego. Cz. II. Dzieje Narodu Polskiego.

Drukowane w Krakowie, wydanie piękne, w 8-ee dużej; część pierwsza stron 716; część II stron 829.

**Jestto dzieło ogromnej doniosłości i nauki, doprowadzone wszechstronnie do r.**

**1889. Zadaniem jego: zbadać ceł bytu**

**Narodu Polskiego, — miejsce jakie zajął wśród innych. — postawnictwo jakie spełnił i powody jego upadku.**

Cena dotychczasowa za dwa duże tomy rs. 10 — **znizła się na czas krótki na rs. 4, w ozd. dobrej oprawie rs. 6.**

Na przesyłkę pocztą dołączyć należy do bliższych miejsc rs. 1, do dalszych rs. 1 kop. 50.

**Skład główny w księgarni Edwarda Kolińskiego w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 122.**

## FLORA TATR,

### Pienin i Beskidu Zachodniego,

przez

**D-ra Feliksa Berdau,**

b. profesora botaniki w Instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej-Aleksandryi (Puławach), 8-ka, str. 883. Cena rs. 3, z przesyłką rs. 3 kop 50.

**Skład główny w księgarni Edwarda Kolińskiego, w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 122.**

*Księgarnia powyższa posiada wielki wybór książek na gwiazdkę różnych wydawców, przyjmuje prenumeratę na gazety i czasopisma, oraz zaliczają wszelkie wychodzące.*

### PINCE-NEZ, OKULARY

najcelniejszych fabryk, w najnowszych fasonach i najściślej do wzroku zastosowane, **Lornetki, Termometry, Irrygatory, Bandaże, Narzędzia chirurgiczne** i t. p. **„najtańszych”** nabyć można w zakładzie Optyczno-Elektrotechnicznym **JULIANA DREHERA, ul. Szpitalna Nr. 6.** Tamże: **Piorunochrony, Dzwonki elektryczne, Telefony,** najlepsze zakłada na żądanie w mieście lub na prowincyi, po cenach umiarkowanych. Przyjmuje się reperację. 669-12-12



FABRYKA GORSETÓW

WILHELMA SIEWERT

19 Ś-to Krzyżka 19, w Warszawie,

poleca gorsety po cenach możliwie najniższych, najnowsze fasony. Obstalunki pośpiesznie i dokładnie.

745-12-7

## Salon Artystyczny

### Artystów Malarzy, Rzeźbiarzy i Budowniczych

W WARSZAWIE,

z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiony został  
na ulicę Nowy-Świat Nr. 27.

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrancje, kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, portrety, feretrony (obrazy do noszenia), restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby, w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: Nowy-Świat Nr. 27.

464-26-14



# Kawior Astrachański

świeży grabo zlarzysty, mało solony i bez soli, ten ostatni używany przez Dwór Cesarski w Petersburgu, zalecany przez lekarzy, poleca Kantor:

747-12-6

Pp. Handlującym odpowiedni rabat.

**J. ŁAZOWSKI**

35. Senatorska 35  
(pałac Ordyn. Zamoykich).

# HOTEL EUROPEJSKI

Na wzór zagranicznych

Dla większej wygody gości

z dniem 4 Listopada

pomieścił w gmachu swym

## Biuro Pocztowe i Telegraficzne

o czem zawiadamia się Szanowną Publiczność.

771-3-3

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!

### „EXSICCATOR”

niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć raz na zawsze.

Broszurka bezpłatnie.

Adres dla telegramów i pism: **RITTER**, Warszawa.

151-52-45

### Józef Vogel

egzystująca od roku 1870, nagrodzona medalami

#### FABRYKA WYROBÓW WEŁNIANYCH

jako to: *Kaftanów damskich i męskich, Kalesonów, Kamazy, Spódnic* i t. p.

723-12-6

w Warszawie, ulica Elektoralna 19/23, w 3-m podwórzu na 1-m piętrze.

Połączone fabryki

WYROBÓW PLATEROWANYCH I NOWEGO SREBRA

NORBLIN I SPÓŁKA BRACIA BUCH

w Warszawie, Żelazna № 51,

wykonywają, obok wszelkich przedmiotów, tak do ozdoby jak i do użytku domowego służących, w wielkim wyborze wszelkie aparaty i naczynia kościelne, podług własnych, jako też i dostarczonych modeli i rysunków.

Obficie we wszelkie towary zaopatrzone, Magazyny fabryczne znajdują się: w **Warszawie** — Krakowskie-Przedmieście Nr 67, róg Wierzbowej i Niecałej; w **Łodzi**; w **Krakowie**; we **Lwowie**; w **Moskwie** — ul. Nikolska dom hr. Szeremietiewa i Kuźnieckij Most dom Torleckiego; w **Petersburgu** — Newski prospekt Nr. 26; w **Rydze** — ul. Kaufstrasse, dom Witte; w **Odessie** — Deribasowska ul.; w **Charkowie** — Szlapanoj pierieulok; w **Kijowie** — na Kreszczatiku Nr 25; w **Rostowie nad Donem** — u I. Reicyna; w **Elizawetgradzie**; w **Kazaniu**; w **Tyflisie**; w **Niżnim Nowgorodzie** i w **Baku**.

Fabryka posiada na składzie i sprzedaje **Blachę mosiężną** i z nowego srebra.

Cenniki ilustrowane wysyłają się na każde żądanie, franco.

000-6-3





Krak.-Przedm. T. SKULSKI Nr. 16.

Magazyn Ubiorów Męzkich

Burki Stawuckie, Szlafroki, Kurtki szwedzkie, Mundury Studenty, Uczeńskie i dla Urzędników wszelkich Władz, podług form przepisanych.

Wykonanie spieszne i staranne.

Ceny nader umiarkowane.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 16,

(vis-à-vis kościoła S-go Krzyża).

730-12-6

Pozostałe w niewielkiej ilości  
**Powieści W. hr. Łosia:**

Dzisiejsze małżeństwa — 1 tom.  
Jeszcze małżeństwa — 1 tom.  
Hrabia-starosta — 2 tomy.  
Wilma — 1 tom.

Tomów 5 na welinie, mogą nabywać prenumeratoremie „Rolli” po wyjątkowo niższej cenie rs. 4 (cztery) za komplet — bez przesyłki — z przesyłką rs. 5. 755-6-4

ZAKŁAD

**BRONZOWICZO-TOKARSKI**

i pierwszy w kraju

WYROBÓW Z ALUMINIUM

**A Morantowicz,**

Długa Nr. 43,

róg Bielańskiej w podwórzu, w Warszawie,

poleca wyroby Kościelne, Salonowe i do użytku domowego, a mianowicie: **Zyrandole, Lichtarze, Świeczniki, Lampy, Kule i Krzyże** na wieże, oraz wszelkie **Aparaty kościelne** ze srebra. Przyjmuje do **zlacenia i srebrzenia** ogniowo jak i galwanicznie. Także ma na składzie **Wentylatory mikiowe** zastosowane do luftów kominowych i wiele t. p. **galanteryjnych** przedmiotów, po cenie **przystępnej** i z gwarancją za dobroć. 751-6-4

NOWOŚĆ. Lampki do zapalania świec i zyrandoli.

Dom  
Handlowy

**TSIŃ-ŁUN**

Zjednoczone Towarzystwo  
Kupców Kiachtyńskich

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście 67 i Marszałkowska 117.

Łódź, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

POLECA

**Herbatę lądową,**

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowogrodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie i Woroneżu. 770-6-4



686-12-6

Ślą do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA:

**NAJLEPSZA METODA**

do nauczania w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, — komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2. **Najlepszy Elementarz Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. **Najnowszy Elementarz Polski** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15, 10 i 5. **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. **Powiatki Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 kop. **Powieść Ali-Baba** 15 kop. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. Osoby nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nie na przesyłkę książek. **Skład główny u Autora (Reussnera) Marjażkowska ul. Nr. 142 w Warszawie.** 635-15-7

**Róg Marszałkowskiej**  
**KRAWIEC UBIORÓW MĘZKICH**

Przyjmuje wszelkie obstalunki z powierzonego i własnego materiału niedrogo, na przykład garnitury marynarkowe od 15 rs; spodnie kortowe od rs. 3 kop. 50, oraz materiały na takowe sprzedaje niedrogo.

(23-52-46)

**CHMURCZYŃSKI.**

**Nowogrodzka Nr. 30.**

Dozw. przez Depart. Med. oraz Radę Lek. i Dep. przem i hand. w Petersburgu 270-26-23

**„DENTOR“**

Środek dla konserwowania ust i przywracania zębom pierwotnej białości. — Flakon za rs. 1.

Dośćać można we wszystkich składach aptecznych i perfumeryi.

**Nowo-otworzona**  
**FABRYKA RĘKAWICZEK**  
**J. Badowski,**

w Warszawie, Trebacka 9.

Zaopatrzona w znaczny wybór rękawiczek wizytowych, balowych i ciepłych. Poleca szelki, krawaty, portmonetki, wyroby skórzane, galanterię i perfumeryę. Ceny umiarkowane. Zlecenia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. Pracując przez czas dłuższy, w pierwszorzędnym firmach W. W. Jurezykowskiego i Szlagera—zapoznałem się z wymaganiami Sz. Publiczności i o Jej względy starać się będę. 000-3-2



**Ostatnie 2 tygodnie!**  
**Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego**  
**Z POWODU NADPRODUKCJI**  
 zmuszony ceny dawniejsze zniżyć do minimum, czego dowodem niniejszy

**CENNIK:**

Palta zimowe . . . . . od rs.	22	dawniej	28	Burki sławuckie . . . . . od rs.	24	obecnie	32
„ jssienne . . . . . „	18		25	Szlafroki . . . . . „	11		18
Garnitur marynarkowy . . . . . „	17		22	Spodnie zimowe . . . . . „	4		6
„ surdutowy . . . . . „	25		30	Kamizelki . . . . . „	2.50		3.50
„ żakietowy . . . . . „	22		28	Garnitur frakowy . . . . . „	27		35

Magazyn również zaopatrzony w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach niższych

**J. WĄGROWSKI Krawiec, Długa 27, w Warszawie.**  
679-6-5

**SPECYALNA FABRYKA PAROWA**  
**Mydeł Glicerynowych**

**Woda Kolonńska**  
KWIATOWA.



**Eliksir wzmacniający zęby**  
(aux Benedictins)  
**Savon MousseLine**  
w szesela zapachach.

**RYSZARDA WILDT.**  
 Ma honor polecić Szanownej Publiczności wyborową **Wodę kolonńską** i **Eliksir wzmacniający zęby (aux Benedictins)**. 687-12-10  
**RYSZARD WILDT. Plac Teatralny № 18.**

**Alojzy Tarnowski** **Magazyn Mebli**  
 oraz **Zakład Dekoracyjno-Tapicerski**  
 Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej i  
 Marszałkowska Nr. 134, róg Świętokrzyskiej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. **Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską** kł wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dozaadnego wykończenia i trwałości przy cenach najumiarkowańszych. 702-12-8

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **DYPLOM UZNANIA.** **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**  
**MAGAZYN MEBLI**  
**LJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**  
 w Warszawie, **Flomaokle Nr. 6, — były Hotel Wileński.**

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (670-13-13)

**50% oszczędności na paliwie.**  
 Dyplomy, medale złote, świadectwa.

**PIECE Wentylacyjne**  
 do usunięcia wilgoci i ogrzania zimnych mieszkań.  
**OBMUROWANIE KOTŁÓW PAROWYCH etc. etc. etc.**  
 projektuje i wykonywa  
**Architektoniczne Atelier J. Świecicki**,  
 Warszawa, Sienna 25 od 10 do 4. 809 6-3

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**  
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.  
 OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.** 16-52-2

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**  
**TAPICERNIA WŁASNA.**

w Warszawie  
 150 Marszałkowska 150  
 róg Zielonego Placu  
 na 1-em piętrze.  
 582-20-15

**C. LESKI,**  
 19 Senatorska m. 7.  
**FABRYKA STANIKÓW TRYKOTOWYCH**  
**„Jersey“**

poleca nowości w stanikach trykotowych, żakietach i ubiorach dzieciennych z materiałów doborowych zagranicznych i krajowych, po cenach fabrycznych.  
 Wielki wybór woalek, fryz i wolantów. 633-13-13

**KALOSZE** Rusko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej.  
**CERATY, Obrusy, Chodniki, Dywany** cera-towe.  
**GUMA** i Wyksatyna dla słabych osób.  
**CHODNIKI i WYCIERACZKI kokosowe,**  
 poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustępstwem rabatu 754-12-4

**W. Michalski, Miodowa Nr. 19.**

Istniejąca od roku 1853  
**FABRYKA MYDEŁ i ŚWIEC**

**L. J. SZTENCEL**  
 w domu przy ulicy Solnej Nr. 14.

Sprzedaż **hurtowa** i **detaliczna.** Sprzedaż **hurtowa** 373 i **detaliczna** 18-13



Koldry bajowe, troki,  
poduszki skorzane,  
piersze i puch  
i t. p.

MATERACE  
z roślinnej wełny  
hygieniczne b. tanie,  
trwale.

Na składzie  
100 numerów  
łózek żel. od Rs. 2.80.

Stale posiadamy wy-  
bór wózków dziecin-  
nych i kolebek.

CZYSTA 2,  
wielka  
wystawa za kratką.

MAGAZYN  
S. WRÓTNOWSKI,

Pościelewy

356-52-34

Na korku powinien być stempel firmy.



**WINA**  
i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. (3-52 3)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.  
FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Z powodu zwinięcia na Nowym-Świecie pod Nr. 62

Handlu Win i Towarów Kolonialnych

**ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ**

Win, miodu, nalewek, absentu, truflii, sorbotów, pikli, konserwów i likie-  
rów zagranicznych po cenie o 1/4 niższej.

Innych towarów (z wyłączeniem cukru) po cenie o 1/10 niżej zwy-  
czajnych. Szał, maszyn i całkowitego urządzenia za bezen. 768-4-4

**Woda MEXICO**

Magistra Farmacyi H. WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,  
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym  
bólom głowy. 329-52-37

Główny Skład: Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.

**DACHOW KRYCIE**

oraz wszelkie roboty w zakresie  
blacharstwa wchodzące,

wykonywa tanio zakład

**JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO.**

Nowolipie 18, w Warszawie.

416-52-28

Towarzystwo Warszawskie

**OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU**

**33, Ś-to Krzyzka 33.**

Wobec stopniowego rozwoju działalności Towarzystwa, zniwalającego Zarząd do jaknajtroskliwszego badania każdej gałęzi  
produkcji i handlu spirytusem, zdołano pomiędzy innymi w posiadanej przez Towarzystwo **dystylarni**, pod nazwą **„REKTYFIKA-  
CYA WARSZAWSKA“** funkcjonującej, osiągnąć to, że otrzymywane spirytusy czystością, smakiem i dobrocią stanęły w rzędzie  
najlepszych, co stwierdzają, w ciągu trzyletniej działalności Fabryki, jeden wielki srebrny i cztery złote medale, tej Fabryce  
przyznane

**Fabryka słodkich wódek, araków, cognac'ów i likierów**, robiąc ciągłe postępy, oddaje do  
sprzedaży towar, nieustępujący w dobroci innym tego rodzaju wyrobom.

Zarząd Towarzystwa widzi się w obowiązku zwrócić jeszcze uwagę Sz. Publiczność na **markę Fabryczną**, którą wyroby  
Rektyfikacyi są zaopatrywane na etykietach, korkach i pieczętkach. 714-12-8

**Za zezwoleniem Władzy**

z dniem 1 (13) Grudnia 1891 roku, otwartym został w posesyi „**STANI-  
SŁAWOWSKIE**“ przy rogu ulic: **Browarnej i Obożnej pod Nr. 2,**

**Targ na nową i używaną odzież, Bieliznę, Obuwie,  
wszystkie przedmioty do użytku domowego i t. p.**

Targi odbywać się będą **codziennie**. Na wypadek niepogody urządzono  
schronienia pod szopami. — Plac przeznaczony na targ, może być w razie potrzeby  
powiększany.

**Do wynajęcia od Nowego Roku**

**50 LOKALI** na sprzedaż odzieży nowej i używanej; w Bazarze Spożywczym  
w oddzielnych budynkach znajdującym się, **kilka jeszcze sklepów** na jatki i artykuły  
spożywcze. 773-3-3

**Praktyczne, trwałe i tanie**

maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI**, Skład maszyn,

Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.

(151-48-46)

**KAUCYONOWANE BIURO**

**Rekomendacyi Mamek**

będące pod kontrolą Urzędu Lekarskiego, poleca zdrowe  
811 wiejskie mameki. Hoża 11. 4-2

Treść numeru: Podskarbiowie narodu. (Obrazki i typy.) IV. „Ten najlepszy.“ (d. c.) — Głosy ze wsi. XIII. przez Eddo. — Żyd, judaizm  
i złydzienie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — Listy z nad Dunaju, przez Bolesława Szczerbca. — Na po-  
sterunku feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzyne. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi.  
Ogłoszenia. — **W odcinku:** Handzia, napisał Józef Rogosz. (d. c.)

Redaktor i Wydawca **Jan Jelenski**. Дозволено Цензурою. — Варшава 24 Декабря. 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)